

PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

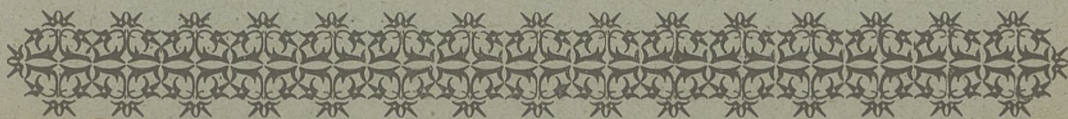
(REVUE D'ASSURANCES)

DWUMIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM UBEZPIECZENIOWYM
I EKONOMICZNYM

ORGAN ZWIĄZKU PRYWATNYCH ZAKŁADÓW
UBEZPIECZEŃ W POLSCE.



WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI.



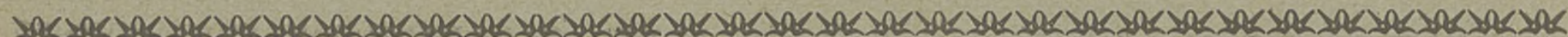
ROK VII. WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1928 r. ZESZYT 5.

PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

ORGAN ZWIĄZKU PRYWATNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W POLSCE.
Dwumiesięcznik Poświęcony Sprawom Ubezpieczeniowym i Ekonomicznym
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI.

TREŚĆ:

Adres Redakcji i Admin.: Warszawa, Miodowa 8. Tel. 265-45,
Konto w P. K. O. Nr. 57.85



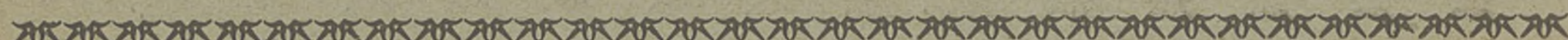
Prenumerata półroczna (wraz z przesyłką):

w Warszawie	3.00 złp.
na prowincji	3.30 „
zagranicą	1 dol. U. S. A.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	40.00 złp.
Pół strony	25.00 „
¼ strony	15.00 „

Cena zeszytu pojedyńczego. . . . . . 1.25 złp.



ROK VII. WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1928 r. ZESZYT 5.

PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

ORGAN ZWIĄZKU PRYWATNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W POLSCE.

Dwumiesięcznik Poświęcony Sprawom Ubezpieczeniowym i Ekonomicznym

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI.

OD REDAKCJI.

Zestawienia statystyczne za rok 1927, z przyczyn od Redakcji niezależnych, zostaną zamieszczone dopiero w zeszycie 6-tym „Przeglądu Ubezpieczeniowego" z roku bież.

W SPRAWIE POWOŁANIA DO ŻYCIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ I KREDYTÓW EKSPORTOWYCH.

Powyższy artykuł żamieszczamy jako dyskusyjny. Przyp. Red.

NA JEDNO z naczelnych zadań rządu w chwili obecnej wysuwa się problem naprawy bilansu handlowego. To też toczące się od kilku tygodni narady gospodarcze właściwych resortów, po przeprowadzeniu gruntownych badań prowadzących do stwierdzenia stanu faktycznego, głównie tem zagadnieniem się zajmowały.

Przeprowadzone badania dotyczyły w pierwszym rzędzie struktury zarówno wywozu jak przywozu. Stwierdzone zostało, że struktura naszego importu jest zdrowa, rozwija się w kierunku racjonalnym, same zaś rozmiary przywozu nie budzą również obaw, zważywszy, że są one częściowo wytłomaczone realizacją w towarze napływającego do Polski kapitału zagranicznego w formie pożyczek, oraz na to, że mają one zaspokoić potrzeby związane z odbudową i utrzymaniem gospodarstwa kraju, posiadajacego 30 miljonów ludności.

Następująca tabela ilustruje znakomicie zmiany w strukturze naszego importu w ciągu 4 ostatnich lat:

Rok	Niezbędna konsumcja bezpośrednia	Niezbędne surowce	Niezbędne półprodukty gotowe	Pożyteczne wyroby gotowe	Luksus	Niekwalifikowana reszta
1924*)	15.6	26.4	15.4	18.9	11.2	12.5
1927	21.9	35.7	20.6	9.8	4.8	7.2

*) W procentach całkowitego importu.

Rzut oka na powyższą tabelę, przekonywa nas, że nie zabiegi w kierunku rekonstrukcji naszego importu mogą stanowić skuteczny środek uzdrowienia naszego zagranicznego obrotu. Najbardziej rygorystyczne posunięcia polityki rządowej w kierunku rewizji dotychczasowych traktatów, oraz najostrzej przeprowadzone zarządzenia wewnętrzne mogłyby ograniczyć przywóz w jego części nieprodukcyjnej zaledwie o jakieś 10 proc., co nie miałoby zasadniczego wpływu na zmniejszenie się pasywnego salda.

Inaczej natomiast przedstawia się rzecz z wywozem. Dynamika cyfr eksportu za ostatnie lata wykazuje stały i powolny wzrost ilościowy towarów gotowych, natomiast wartość tonny eksportowanej stale się obniża. Zestawienie tych dwuch zjawisk mówi nam, że z jednej strony wzrost produkcji, jaki obserwujemy w Polsce w ciągu ostatnich lat, mechanicznie wpływa na powiększanie się ilości towarów kwalifikujących się do sprzedaży za granicą, natomiast z drugiej strony wywozimy towary mniej wartościowe (surowce), które łatwo wszędzie osiągają zbyt. Pozatem zaś uzyskujemy niższe ceny za towary przemysłowe. Ponieważ temu zjawisku nie towarzyszy bynajmniej spadek produkcji przemysłowej i rolnej, świadczy to niezawodnie o wadliwości ustroju naszego handlu.

Jest rzeczą zresztą wiadomą, że handel eskportowy w aktywnem tego słowa znaczeniu nie istnieje, eksport z Polski dokonywany jest za pośrednictwem zagranicznych importerów i ich agentów, czerpiących stąd cały zysk na operacjach i zajmujących stanowisko dyktatorów cen na rynku polskim. Przyczyną tego jest w pierwszym rzędzie brak stanu kupieckiego na międzynarodową skalę, zniszczonego przez wojnę, inflację i powojenny radykalizm w polityce gospodarczej państwa, następnie zaś fakt, że eksporterzy nasi nie rozporządzają dostatecznemi środkami pieniężnemi w postaci kapitału obrotowego, skutkiem czego nie mogą udzielać kredytu swoim zagranicznym odbiorcom, co stało się w obecnych warunkach konkurencji handlu światowego zasadniczym współczynnikiem, od którego zależy powodzenie.

Powodzenie akcji wzmożenia polskiego eksportu oraz uzdrowienie struktury handlu eksportowego zależy od wielu bardzo skomplikowanych czynników gospodarczych, że wymienimy tutaj samo nastawienie i dostosowanie produkcji krajowej do potrzeb rynków zagranicznych, wychowanie nowego stanu kupieckiego na wielką skalę, zmodernizowanie metod handlowych, zbyt u nas przestarzałych, zorganizowanie handlu wewnętrznego, na którym handel eksportowy można dopiero racjonalnie budować, wreszcie stworzenie podstaw kredytowych dla operacji handlowych.

Wprowadzenie wszystkich tych czynników do naszego handlu i stworzenie skoordynowanego aparatu odpowiadającego potrzebom nowoczesnego eksportu, nie może się odbyć na drodze doraźnych zarządzeń czy posunięć w polityce gospodarczej rządu. Rozstrzygać tu będą o powodzeniu lata pracy i organizacji przy zapewnieniu naszemu gospodarstwu ustabilizowanych warunków politycznych.

Jeśli chodzi o doraźne poparcie naszego wywozu przez rząd, co jest dyktowane nakazem jeśli nie chwili, to w każdym razie bieżącego okresu gospodarczego może mieć dziś jedynie miejsce w drodze zorganizowania pomocy finansowej dla

eksportu. Obecna bowiem sytuacja jest tego rodzaju, że nie tylko, że nie mamy czem wywozić, z braku odpowiedniego aparatu handlowego — ale również i nie mamy za co dokonać operacji sprzedaży na rynki zagraniczne towaru już istniejącego, wyprodukowanego przez polskie gospodarstwo. Ten brak środków obrotowych między innemi powoduje, że towar polski dziwnemi drogami, pod obcą marką i z inicjatywy obcych pośredników dociera na rynki przeznaczenia, ofiarowany zaś zań ekwiwalent pieniężny dla bezpośredniego sprzedawcy w Polsce nie stoi w żadnym stosunku do jego ostatecznej ceny przy sprzedaży właściwemu importerowi rynku odbiorczego.

O finansowaniu eksportu mówi się dziś wiele. Djagnoza niedomagań naszego bilansu handlowego, trafnie postawiona, streszczona powyżej, nie jest dla nikogo tajemnicą. Dyskusja na temat metod przyszłego finansowania polskiego eksportu oraz form rządowej pomocy w tym kierunku odbywa się obecnie nie tylko wewnątrz samego rządu ale również i wśród organizacji społeczno-gospodarczych, żywo w jej wynikach zainteresowanych.

Do najczęściej wysuwanych projektów należą projekty utworzenia banku eksportowego, względnie utworzenie wydziału eksportowego przy jednym z istniejących banków państwowych. Instytucja ta miałaby za zadanie udzielać kredytu dyskontowego, względnie otwartego eksporterom, przy niższej stopie oprocentowania od oficjalnej, traktując przytem klijentów indywidualnie, oraz spełniać wszystkie inne funkcje bankowe związane integralnie z całokształtem spraw finansowania eksportu. Domyślać się należy, że właściwym celem utworzenia takiej instytucji będzie przedewszystkiem stworzenie takich warunków na rynku kapitałów przeznaczonych, czy względnie mogących być uruchomionemi dla potrzeb eksportu, któreby wywołały z kolei uruchomienie kapitałów banków prywatnych na ten cel a następnie spowodowały powstanie silnej organizacji dla finansowania eksportu, opartej na zdrowych zasadach pracy bankowej.

Z góry jednak można wyrazić powątpiewanie, czy cel ten zostanie osiągnięty w krótkim czasie na tej drodze, bowiem nietylko wysokość nadmiernej stopy procentowej na naszym rynku pieniężnym decyduje o niedostępności istniejącego aparatu finansowego dla potrzeb naszego eksportu, ale przedewszyskiem słaba zdolność kredytowa naszych firm eksportowych. Najlepszą ilustracją tego jest fakt, że kredyty w bankach państwowych, statutowo obowiązanych do przyjmowania wyłącznie pierwszorzędnego materjału wekslowego w licznych wypadkach pozostawały w znacznej mierze niewykorzystane, przy jednoczesnym głodzie gotówkowym na rynku prywatnych kapitałów oraz b. wysokiej stopie. Dzieje się to poprostu dlatego, że ilość podawców materjalnie odpowiedzialnych z tytułu żyra wekslowego tjest bardzo ograniczona, co się tłomaczy również i zubożeniem stanu kupieckiego Fakt ten również tłomaczy zjawisko, że eksporter polski naogół (nie mówimy tu o kilku doskonale zorganizowanych gałęziach polskiej produkcji i eksportu) rzadko dociera ze swym towarem do pierwszorzędnych zagranicznych domów importowych, przeważnie mając do czynienia z pośrednikiem, którego akcepty, aczkolwiek przeważnie dobre, nie stanowią materjału wekslowego, który mógłby być przyjmowany

do dyskonta bez dokładnego zwrócenia uwagi na zdolność kredytową krajowego podawcy przez załatwiający operację bank.

Krócej mówiąc, w obecnym stanie rzeczy finansowanie eksportu związane jest przeważnie z ryzykiem, które nie może stanowić objektu zainteresowania instytucji bankowych, jako dążących z samej zasady do jaknajdalej idącego wyeliminowania elementu ryzyka ze swoich czynności.

Jakiekolwiek zatem w przyszłości będą stworzone formy finansowania eksportu polskiego przez instytucje bankowe są one przy obecnym stanie rynku nieuchronnie związane z ryzykiem, wobec którego będą zmuszone albo ponosić straty albo też ograniczyć swą działalność, do ciasnych ram, co jest niezgodne z celem, dla jakiego zostaną powołane.

Jako wyjście z tej sytuacji, dziś już na zachodzie wypróbowane — może służyć powołanie do życia instytucji asekurującej to ryzyko. Stanowiłaby ona naturalne uzupełnienie do właściwego finansowania eksportu, a pozatem spowodowała by uruchomienie kapitałów banków prywatnych przez odegranie wobec nich roli analogicznej do roli dodatkowego, pewnego gwaranta, a nadewszystko umożliwiłaby eksporterom wchodzenie pewniejszą stopą na nowe nieznane rynki.

Powołanie do życia tej instytucji funkcjonującej niezależnie od aparatu przeznaczonego bezpośrednio do finansowania eksportu, projektowanego przez rząd, uzgadniając i uzupełniając w stosunku do niego swą działalność — może już dzisiaj poważnie zaważyć na losach naszego eksportu. Przemawia zatem również okoliczność, że sama struktura naszego handlu i jego stosunku do banków powoduje obecność większego ryzyka przy operacjach niż w innych krajach zachodniej Europy, ryzyka domagającego się wyrównania chociażby ze względu na przyszły rozwój naszego rynku.

Jest to niewątpliwie nowy teren dla działalności ubezpieczeń, teren mało znany i trudny. Mogą jednak one tu odegrać bardzo poważną rolę, jeśli chodzi o uzdrowienie naszych stosunków handlowych z zagranicą i wzmożenie prężności naszej ekspansji gospodarczej.

Ubezpieczenia kredytów eksportowych, jako środek popierania wywozu w państwach Europy zachodniej, rozumiane są i wykonywane niezależnie od t. zw. finansowania eksportu, stanowiąc tylko ważne narzędzie polityki kredytowej, za pomocą którego są uruchamiane zasoby pieniężne, któreby w innych warunkach jako pomoc finansowa dla eksportu pozostawały nieuruchomione.

Ubezpieczenia te istnieją już i funkcjonują w rozmaitych fazach rozwoju w 14 państwach świata (Anglja, Niemcy, Francja, Czechosłowacja, Danja, Austrja, Szwecja, Włochy, Szwajcarja, Belgja, Holandja, Argentyna, Stany Zjednoczone i Hiszpanja), połączone są we wspólną organizację utworzoną na kongresie paryskim w kwietniu r. b. — współpracują ze sobą w zakresie wywiadów o zdolności kredytowej, reasekuracji i kontaktu z bankami.

Istotą ubezpieczenia kredytu z punktu widzenia korzyści płynących dla eksportu jest przerzucenie odpowiedzialności majątkowej z tytułu skryptu dłużnego z jednego eksportera na liczne grono ubezpieczonych eksporterów przez rozproszkowanie jednostkowego ryzyka za pośrednictwem Towarzystwa Ubezpieczeniowego. Ubezpie-

czenie kredytów eksportowych pozatem stanowi środek umożliwiający finansowanie eksportu drobniejszym firmom przemysłowym i handlowym, w których z natury rzeczy tkwi element najbardziej aktywny handlowo — element z którego z czasem powstaną kadry wyszkolonych eksporterów działających czy to jednostkowo, czy też przez specjalnie w tym celu utworzone syndykaty eksportowe.

Na Zachodzie ubezpieczenia te są pojmowane jako środek demokratyzacji kapitału przeznaczonego na finansowanie eksportu — w Polsce potrzeba znalezienia takiego środka, wobec rozdrobnienia stanu kupieckiego znajduje niezwykle silny wyraz w strukturze samego rynku.

Dotychczasowe wyniki praktyki ubezpieczeniowej przemawiają za słusznością w ten sposób postanowionej tezy. Naogół da się powiedzieć na podstawie dotychczasowych sprawozdań z działalności systemów gwarancyjnych i ubezpieczeniowych dla kredytów eksportowych funkcjonujących w najważniejszych państwach, że ubezpieczenia indywidualnych tranzakcji, dokonywane zazwyczaj przez wielkie fimy eksportowe oraz ubezpieczenia ryzyka bankowego związanego z dyskontem weksli nie doprowadziły do tak znakomitych wyników, jak to inicjatorzy tych systemów zapowiadali. Ponieważ zgłaszano do ubezpieczeń tych jedynie bardziej ryzykowne tranzakcje, unikając asekuracji bardziej pewnych — współczynnik ryzyka przyjmowanych tranzakcji z natury rzeczy był zbyt wielki, skutkiem czego straty nie zawsze zdołano pokryć napływem premji. Natomiast ubezpieczenia licznych firm mniejszych od excedentu sumarycznych, rocznych strat, wynikających z ich całkowitego obrotu z zagranicą i udzielonego odbiorcom kredytu — dały wyniki jaknajlepsze. System polisy zbiorowej (Bündelvertrag) polegający na ubezpieczeniu wszystkich ryzyk (nie wybranych przez eksportera) w związku z udzielonym kredytem towarowym zagranicznemu odbiorcy, z jednej strony zapewnia Towarzystwom asekuracyjnym lepszy współczynnik ryzyka, jego wymieszanie i rozproszkowanie, z drugiej zaś znakomicie spełniał swoje zadanie chroniąc eksportera od wielkich i niespodziewanych strat, niszczących jego aparat handlowy. Jako charakterystyczne zjawisko, wskazujące na rozwój tego typu ubezpieczeń, należy wskazać, że Towarzystwa asekuracyjne same wystąpiły z inicjatywą, aby przy umowach zbiorowych jednakowo traktować „ryzyko normalne" i „ryzyko polityczne", ustalając jeden tylko współczynnik ryzyka jako podstawę dla ustalenia wysokości premji, indywidualny dla każdego kraju odbiorczego.

Godną uwagi również jest struktura międzynarodowej organizacji ubezpieczeń kredytu zarówno ze strony materjalnej, jak i formalnej ustalonej uchwałami paryskiej konferencji.

Struktura ta w swej treści materjalnej opiera się przedewszystkiem na szeroko rozwiniętej sieci reasekuracji. Towarzystwa ubezpieczeniowe wszystkich państw, gdzie tego rodzaju asekuracja istnieje wymieniają pomiędzy sobą oraz przekazują towarzystwom reasekuracyjnym około 80% przyjętych przez się ryzyk. W ten sposób strata, która zapadła w dziale ubezpieczeń kredytu w kraju A, obarcza w 80% asekurację kredytową w krajach B, C i t. d. Z drugiej strony strata z tego działu przyjmowana do udziału przez Towarzystwa reasekuracyjne, rozkłada się faktycznie na wszystkie inne działy asekuracji ogniowej, życiowej, transporto-

wej i t. p. kumulowane w jednem przedsiębiorstwie reasekuracyjnem. W ten sposób wymięszanie ryzyka w związku z ubezpieczeniem kredytów eksportowych dokonywa się: 1) w płaszczyźnie międzypaństwowej, obarczając skutkami strat wszystkie państwa biorące udział w organizacji ubezpieczeniowej, 2) w płaszczyźnie szeregu dziedzin gospodarczych, rozkładając skutki ujemne ryzyka szeroko na wszystkie niemal czynniki życia gospodarczego.

Organizacja ubezpieczeń kredytu stanowi jedną z niewielu dziedzin zgodnej międzynarodowej współpracy gospodarczej, przyczem jedną z cech warunkujących jej sprawne funkcjonowanie jest ta właśnie międzynarodowa solidarność w ponoszeniu strat i osiąganiu zysków. Uogólniając powyższe, nie będziemy dalecy od ścisłości, twierdząc, że ubezpieczenie kredytu jest środkiem umiędzynarodowienia jednostkowej odpowiedzialności cywilnej z tytułu niewypłacalności i przenoszenia jej skutków materjalnych na barki gospodarstw narodowych wszystkich państw biorących w niej udział — w najogólniejszem znaczeniu tego słowa. Oczywistem jest, że przy tym układzie stosunków państwa słabsze finansowo, a co za tem idzie, zawierające większą od przeciętnej ilość ryzykownych tranzakcji handlowych, przy pomocy organizacji tych ubezpieczeń przerzucają część ciężarów z tytułu poniesionych strat przy eksporcie na rzecz państw silniejszych finansowo, uczestniczących przez tę organizację w danym cyklu obrotów.

Przechodząc do strony formalnej powyższej organizacji, której struktura i normy zostały w Przeglądzie Ubezpieczeniowym omówione na innym miejscu (Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Ubezpieczeń Kredytu), zauważyć należy, że istotą jej jest wymiana informacji dotyczących stopnia przyjmowanego ryzyka (o zdolności kredytowej klijenta i jego kontrahenta) oraz wspólny front polityki w stosunku do banków, walczących o sprowadzenie ubezpieczeń do poziomu zwykłych gwarancji finansowych.

Wymiana informacji co do zdolności płatniczej klijentów jest bezwarunkowo cennym czynnikiem w oczyszczaniu międzynarodowego obrotu z żywiołów niesumiennych, które odegrały bardzo szkodliwą rolę w powojennej destrukcji rynków i zbliża ona moment restytucji wzajemnego zaufania kupieckiego, będącego najpotężniejszą dźwignią handlu zagranicznego. Sprawność informacyjna utworzonego z poszczególnych towarzystw ubezpieczeniowych aparatu nie dawała dotychczas powodu do skarg. Ujednolicenie polityki towarzystw ubezpieczeń kredytu w stosunku do banków, będących czynnikiem efektywnego finansowania tranzakcji ubezpieczeniowych ma za zadanie przełamanie konserwatywnego ich uporu, uznającego tylko t. zw. dotychczas klasyczne środki zabezpieczenia, jak gwarancja finansowa, żyro, zabezpieczenie rzeczowe i t. p. Mimo wielkiej ruchliwości przejawianej w ostatnich czasach, kapitał bankowy niechętnym okiem patrzy na nową organizację ubezpieczeniową, wydzierającą mu z rąk całą dziedzinę t. zw. gwarancji bankowych w handlu zagranicznym, będącą przedmiotem poważnych zysków z opłat del credere, pobieranych obecnie przez ubezpieczenia jako premje.

Przewidywać należy, że solidarne stanowisko organizacji ubezpieczeniowej wpłynie na utrwalenie norm współpracy z bankami, które ostatnio zdradziły wiele wątpliwości w swej nieprzejednanej do niedawna pozycji, czego wyrazem było

między innemi utworzenie na kongresie paryskim komisji specjalnej dla opracowania tych norm.

Sprawie rozwoju tej nowej gałęzi ubezpieczeń pismo nasze poświęciło dotychczas wiele uwagi, Związek zaś — pracy — współdziałając czynnie przy opracowywaniu projektu Polskiego Towarzystwa Asekuracji Kredytu, wyłonionego z inicjatywy Państwowego Instytutu Eksportowego. Omawiany projekt jest już opracowany w szczegółach i uzgodniony z wymaganiami przepisów prawnych, obowiązujących towarzystwa ubezpieczeniowe w Polsce. Wstępne konferencje przeprowadzone w r. ub. z przedstawicielami sfer zainteresowanych dały w wyniku nieobowiązujące deklaracje zainteresowanych czynników w powstaniu nowej gałęzi ubezpieczeń nawet co do udziału w kapitale zakładowym. Rzecz prosta, że decydującym momentem dla powstania nowej instytucji jest udział kapitału rządowego. Konieczność ta tłomaczy się domieszką w ryzyku ogólnym, stanowiącym objekt towarzystwa, tak zwanego „ryzyka politycznego". Domieszka ta często przy tranzakcjach w kraju o mniej ustabilizowanych stosunkach politycznych występuje w dość wysokim stopniu i nie może być brana pod uwagę w normalnej kalkulacji jako czynnik natury handlowej. Stąd też państwo w pierwszym rzędzie powołane jest do udziału w przyszłych ewentualnych stratach towarzystwa na tem tle poniesionych. Struktura i zakres działania P. T. A. K. omówioną została szczegółowo na innym miejscu, nie zamierzamy przeto do niej powracać. Sytuacja obecna jest tego rodzaju, że w istniejących warunkach wszelkie czynniki sprzyjają realizacji projektowanej instytucji zarówno ze strony rządu jak i życia gospodarczego. Można bez przesady powiedzieć, że istnieje pełny akces w tym kierunku, ze strony sfer gospodarczych oczekuje się zaś ostatniego słowa rządu, któryby zalecił gestję w zakresie organizacji jednemu z banków państwowych. Pertraktacje w tej mierze toczą się blisko od roku. O ile wiadomo stanowisko sfer miarodajnych odnośnie do projektu powołania tego towarzystwa jest już sprecyzowane i w głównych zarysach pozytywne. Objekcje jakie dotychczas w nieobowiązujących rozmowach zostały wysunięte nie należą do istotnych i dadzą się łatwo usunąć przez drobne poprawki w statucie i ewentualne zmiany w ogólnych warunkach ubezpieczeń; nic zatem zdawałoby się nie stoi na przeszkodzie przystąpienia do organizacji. Jest jednak inaczej. Istnieje swojego rodzaju nieporozumienie co do inicjatywy. Inicjatywa w tej kwestji jest kamieniem, którego nikt nie chce wziąć w ręce. Faktyczny inicjator, którym jest Państwowy Instytut Eksportowy, nie będąc właściwie resortem nie jest w stanie powodować inicjatywy rządowej w sensie merytorycznym. Jest on projektodawcą, instytucją opinjującą i t. p., niemającą jednak żadnych uprawnień w tym kierunku jako organ rządowy.

Towarzystwa ubezpieczeniowe nie mają powodów do występowania w roli inicjatora, gdyż 1) nowa gałęź ubezpieczeń nie będzie prawdopodobnie rentowną przynajmniej przez pierwszy okres doświadczeń, 2) udział w kapitale zakładowym prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych w Polsce nie będzie zbyt znaczny, 3) korzyści płynące dla polskich zakładów asekuracyjnych będą miały znaczenie tylko pośrednie, jako mogące spowodować wzrost ubezpieczeń w innych działach.

Z pozostałych czynników mogących przyjąć na siebie rolę inicjatora wyliczyć

należy w pierwszym rzędzie przemysł i handel. Przemysł nasz interesujący się naogół raczej rynkiem wewnętrznym posiada dotychczas słabe zainteresowanie w eksporcie na tyle, że wątpliwem jest czy zdolny będzie do podniesienia inicjatywy o niezbędnym zakroju. Pewna inercja handlowa właściwa przemysłowi wobec niezorganizowania przezeń własnego aparatu handlowego wskazuje na to, że nie należałoby oczekiwać momentu, w którym przemysł zdecydowałby się podjąć inicjatywę w tym kierunku, w analogiczny sposób do przemysłu w krajach Zachodniej Europy. Handel polski, a zwłaszcza handel eksportowy, jako niezorganizowany i osłabiony prawie że nie może tu wchodzić w rachubę, mimo że on w pierwszym rzędzie z dobrodziejstwa nowej instytucji będzie korzystał. Jest zatem rzeczą zupełnie naturalną i zrozumiałą, że w tych warunkach ciężar inicjatywy winien spoczywać na naturalnym opiekunie polskiego eksportu, który sam podjął się tej roli, t. j. rządzie. Rząd posiada dostateczny autorytet, mogący wpłynąć na skoordynowanie rozproszkowanych usiłowań w omawianym kierunku, przejawiających się w sferach gospodarczych oraz jest w pierwszym rzędzie powołany do podjęcia rzeczowej inicjatywy. Nie znaczy to, aby rząd miał ponosić wszelkie konsekwencje ujemnej natury, o ile będą one wynikały z działania instytucji. Sam projekt przewidujący jako formę Spółkę Akcyjną — tego rodzaju możliwość wyklucza.

Inicjatywa ta prawdopodobnie ze strony rządu znalazłaby oddawna swój wyraz, gdyby nie przewlekła formalistyka i biurokracja, która uniemożliwia szybką decyzję i jej wykonanie. W obecnej fazie zagadnienia sprawa powołania do życia polskiego towarzystwa asekuracji kredytu jest już dojrzała, opiera się na pozytywnie uzgodnionych poglądach zainteresowanych sfer gospodarczych i rządu; ma za sobą bogate wzory i pozytywne wyniki akcji ubezpieczeń kredytu zagranicą, znajduje się przeto w stadjum zupełnie odpowiednim dla realizacji. Jest to bowiem jedno z tych ułatwień dla naszego eksportu, które w drodze najzupełniej normalnej pozwalają w krótkim czasie na stosunkowo znaczne w naszych warunkach zwiększenie eksportu, będąc przytem cennym narzędziem ekspansji handlowej, a nawet penetracji na mniej znane rynki.

Miejmy nadzieję, że najbliższy okres doprowadzi wreszcie rząd do porzucenia wahań co do podjęcia pożytecznej inicjatywy i doprowadzi do utworzenia nowego i cennego narzędzia w polityce gospodarczej, jakim jest niewątpliwie projektowane P. T. U. K.

Tadeusz Nowacki

ZAKŁADY UBEZPIECZEŃ OD OGNIA, A SZKODY, SPOWODOWANE WYBUCHAMI.

W OSTATNICH czasach dość często wydarzały się różnego rodzaju wybuchy: jak prochowni, zbiorników gazu świetlnego, chemicznych materjałów eksplodujących, zbiorników benzyny i t. p. Skutkiem takich wypadków nie tylko zostały zniszczone i zrujnowane zupełnie wszystkie budynki z zawartością na posesji, na której zdarzyła się katastrofa, ale i budynki a nawet ruchomości na dalszych posesjach

doznały poważnych uszkodzeń. Zachodzi tedy pytanie, w jakim stosunku do szkód, powstałych wskutek takich wybuchów, zostaje odpowiedzialność zakładów ubezpieczeń z tytułu przyjętych do ubezpieczenia od ognia przedmiotów, uległych przytem zniszczeniu lub uszkodzeniu.

Zasada, ustalająca odpowiedzialność zakładów ubezpieczeń od ognia, głosi że zakłady ubezpieczeń obowiązane są do odpowiedzialności wtedy tylko, jeżeli szkoda powstała wskutek zwykłego wypadku pożaru, uderzenia pioruna lub lokalnego wybuchu gazu świetlnego, t. j, wskutek takiego wypadku, którego skutki i nieuniknione bezpośrednie następstwa nie sięgają dalej jak na posesje sąsiednie, bezpośrednio przylegające. A przeto szkody, które powstają wskutek wypadków ogniowych niezwykłych jak katastrofalnych (wojna, trzęsienie ziemi i t. p.) oraz wywołanych innego rodzaju wybuchem, niż gazu świetlnego, jak wybuchem pary, zbiorników prochu, benzyny, oraz innych materjałów eksplodujących, nie podlegają z mocy zwykłego normalnego ubezpieczenia od ognia odpowiedzialności zakładów ubezpieczeń. Na odmiennych warunkach ubezpieczenia takie niekiedy są przyjmowane jako ryzyka specjalne.

Zasada powyższa wyraźnie i jasno ustala, za jakie szkody, powstałe z wybuchów, zakłady ubezpieczeń odpowiadają lub nie odpowiadają. Trudność dopiero zachodzi wtedy, gdy jednocześnie z wybuchem powstaje pożar, co najczęściej przy wybuchu się zdarza.

Aby zorjentować się względem odpowiedzialności zakładów ubezpieczeń za szkody spowodowane wybuchami przy ubezpieczeniu od ognia normalnem, to znaczy, gdy nie zachodzi ubezpieczenie specjalne, należy szkody podzielić na trzy kategorje: — szkody, powstałe w mieniu nieruchomem i ruchomem na posesji, na której wydarzyła się katastrofa; szkody powstałe na posesjach sąsiednich, bezpośrednio przylegających, i szkody, powstałe na posesjach dalszych. Przy szkodach kategorji pierwszej trzeba ustalić poza wszelką wątpliwością, w jakim porządku następowały po sobie wybuch i pożar, a raczej, co było przyczyną sprawczą (causa efficiens), a co skutkiem (effectus) względem siebie, inaczej czy wprzódy wydarzył się wybuch, który spowodował pożar, czy też wynikł naprzód pożar, a skutkiem niego dopiero powstawały wybuchy. Od tej kolejności wypadków zależy rozmiar odpowiedzialności zakładów, w których były ubezpieczone budynki i ruchomości, uległe szkodzie, zaliczonej do kategorji pierwszej. Jeżeli wybuch spowodował pożar, wówczas uważa się wybuch jedynie za przyczynę pożaru i tutaj odpowiedzialność zakładów ubezpieczeń obejmuje szkody, powstałe wyłącznie wskutek późniejszego pożaru również nawet ze skutkami dalszych wybuchów, za szkody zaś, wyrządzone samym wybuchem przed powstaniem pożaru zakłady ubezpieczeń nie odpowiadają. Drogą specjalnej ekspertyzy ustala się wtedy, co zrujnował sam wybuch, a jakiego zniszczenia dokonał już w następstwie ogień. Zazwyczaj przy wybuchach katastrofalnych, powodujących w następstwie pożar, ogień na posesji wydarzenia się katastrofy nie wiele ma do zniszczenia. Jeżeli zaś przyczyną wybuchów staje się pożar, wówczas wybuchy, wywołane pożarem, uważane są za bezpośrednie skutki pożaru, za które z istoty ubezpieczenia od ognia zakłady ubezpieczeń odpowiedzialność ponoszą, bo, przyjmując do ubezpieczenia objekty w miejscu znajdowania się materjałów wybuchowych lub nawet same materjały wybuchowe, z natury rzeczy przyjęły odpowiedzialność za skutki pożaru (wybuchy), niszczące te objekty i same materjały.

Za szkody, objęte kategorją drugą (powstałe na sąsiednich przylegających bezpośrednio posesjach), zakłady ubezpieczeń odpowiadają w równej mierze, jak za szkody kategorji pierwszej. To znaczy, że zakłady nie ponoszą odpowiedzialności za skutki samego wybuchu, gdy wybuch powoduje pożar, natomiast za skutki pożaru odpowiedzialność ponoszą, a w razach, kiedy pożar wywołuje wybuchy, wów-

czas za wszelkie skutki bezpośrednie i nieuniknione następstwa tego pożaru, a więc i za skutki wybuchów zakłady ubezpieczeń odpowiadają.

Za szkody, zaliczone do kategorji trzeciej (powstałe na dalszych od wybuchu posesjach), zakłady ubezpieczeń zupełnie nie odpowiadają już to dlatego, że za szkody, powstałe wskutek innego rodzaju wybuchu niż gazu świetlnego zakłady wogóle nie odpowiadają, już też dlatego, że odpowiedzialność zakładów ubezpieczeń nie obejmuje skutków wypadku pogorzelowego na posesjach dalszych niż sąsiednie bezpośrednio przylegające. Jedynie, gdy mienie, znajdujące się na posesji dalszej od wybuchu, było za specjalną umową od skutków wszelakiego wybuchu ubezpieczone, lub jeżeli skutkiem wybuchu czy też pożaru został wzniecony na dalszych posesjach pożar — zakład wtedy za skutki takich wypadków odpowiada, ale i w tym ostatnim wypadku odpowiedzialność nastąpiłaby raczej dlatego, że wybuch lub pożar byłby uważany właściwie za przyczynę nowych wypadków pogorzelowych.

Wincenty Józef Piątkiewicz.

SPRAWA BEZPIECZEŃSTWA OGNIOWEGO W AUSTRJI, CZECHOSŁOWACJI I WŁOSZECH.

(Wrażenia i obserwacje z podróży)

AUSTRJĘ I CZECHOSŁOWACJĘ, rozpatrywać będziemy łącznie, ze względu na identyczne przepisy taryfowe oraz na jednakowe metody przeciwpożarowe. We wszystkich zakładach przemysłowych, jakie zwiedziłem w Austrji i Czechosłowacji nie można się dopatrzeć jakiegoś planu, czy metody obrony przed pożarem. Naogół odnosi się wrażenie, że przepisy taryfowe istnieją jedynie i wyłącznie na papierze i stanowią tylko materjał do oceny taryfowej ryzyka, przemysłowiec zaś nie czuje się zupełnie obowiązanym do przestrzegania (zresztą niezupełnych) przepisów bezpieczeństwa ogniowego. Te zaś dokładne zalecenia taryfy austrjackiej (jak np. o drzwiach ogniotrwałych) prawie nigdzie nie są stosowane. Stąd też spotkać można tam szereg kardynalnych błędów obrony przeciwpożarowej. Są jednak i zalety. Zaletą środków stosowanych przez przemysłowców tych krajów jest dążenie do najracjonalniejszego sposobu oddzielenia poszczególnych części ryzyka-**oddzielenia przestrzenią.** Natomiast wszystkie ściany pożarowe, jakie oglądałem miały braki i to braki poważne. Największy młyn w Pradze Czeskiej, który uchodził tam za ryzyko pierwszorzędne, ma wprawdzie dobrze rozwinięte obejścia ściany pożarowej przez żelbetonowe balkony, posiada instalację tryskaczową (nieco wadliwą); jego ściany przedziałowe wystają dostatecznie ponad dach; cóż jednak, gdy w tej, na pierwszy rzut oka wzorowej ścianie pożarowej, znajduje się szereg otworów na różnych piętrach. Otwory te wprawdzie zasłaniane są szybrami żelaznemi, lecz w czasie pożaru trudno liczyć na ich należyte działanie.

Przykład tego najlepiej urządzonego ryzyka w Pradze wskazuje, iż niedomagania nasze niewiele się różnią od braków zagranicznych w tej dziedzinie.

W porównaniu z Austrją, Czechosłowacja uczyniła jednak w kierunku zabezpieczenia od pożaru widoczny krok naprzód. Czesi chętnie zakładają instalacje tryskaczowe, ulepszają sieci hydrantów i starają się o racjonalizację środków, w przeciwieństwie do Austrjaków, którzy hołdując swemu konserwatyzmowi nie posuwają wcale naprzód sprawy zabezpieczenia budynków od pożaru.

Dość powiedzieć, że jedna z największych fabryk austrjackich w Wiedniu — fabryka Austro-Fiata — posiada prawie 1/3 część swych budynków o konstrukcji szkieletowej drewnianej, przyczem nie widać tam należytego wydzielania części niebezpieczniejszych ścianami pożarowemi, co, jak już zaznaczyłem, stanowi cechę ogólną fabryk austrjackich i czeskich.

Nieznaną w Austrji i Czechosłowacji jest sprawa wydzielenia „serca" fabryki — jej maszynowni. Nie widziałem ani jednej maszynowni wydzielonej, — chyba przez przypadek. Jest to wadą dość poważna, gdyż zniszczenie maszynowni podczas pożaru znacznie powiększa powstałe szkody.

Dobrze i bardzo racjonalnie stoi sprawa **sygnalizacji elektrycznej** w tych krajach. Praga ma urządzoną doskonałą sieć sygnalizacyjną, która dla nas winna być wzorem. W tej dziedzinie stoimy niestety daleko w tyle poza Austrją i Czechosłowacją.

Racjonalnym też dążeniem przemysłowców austrjackich i czeskich jest zakładanie **zewnętrznych hydrantów** pożarnych, jako środka bardziej dostępnego w czasie pożaru od hydrantów wewnętrzynych. Te ostatnie jednak grzeszą zupełnie nieumiejętnem umieszczeniem, oraz brakiem wężów. W znacznej mierze przyczynia się do tego brak odpowiednich przepisów i wskazań.

Naogół jednak, trzeba przyznać, iż przemysłowcy austryjaccy, a zwłaszcza czescy dbają o zabezpieczenie swego mienia bardziej od naszych przemysłowców, których niestety, często trzeba do tego zmuszać.

Jako następny etap mojej podróży omówię pokrótce zabezpieczenie **fabryk włoskich.** Otóż sprawa ta we Włoszech przedstawia się lepiej niż w Austrji i Czechosłowacji, aczkolwiek i tu są liczne braki.

Wielkim plusem fabryk włoskich jest ich konstrukcja, która w większości fabryk jest żelbetową. To oczywiście ogromnie podnosi ogniotrwałość budynków przemysłowych. Wypływa to zresztą z warunków miejscowych, gdzie o kamień, a co za tem idzie — beton jest łatwiej, niż o drzewo. Toteż w żadnej ze zwiedzanych przezemnie fabryk nie spotkałem ani jednego budynku (choćby szopy) drewnianego. Większość fabryk włoskich — to okazy techniki budowlanej, które zaciekawiają swoją przemysłowością i rozwiązaniem. Prym pod tym względem trzyma olbrzymia fabryka „Fiata" (15000 robotników), gdzie na dach budynku sześciopiętrowego wjeżdża się samochodem.

I tu jednak daje się odczuwać brak odpowiednich przepisów zabezpieczenia od ognia. W wyżej wspomnianej fabryce „Fiata" sieć hydrantów jest zbyt mało rozgałęziona; przytem zauważyłem brak wężów przy hydrantach. To samo zaobserwowałem w dużej fabryce gumowej (Bergougnan, Torino). W tej fabryce wprawdzie poszczególne budynki fabryczne są oddzielone przestrzenią, jednak najniebezpieczniejsza część fabrykacji — nasycanie tkanin masą gumową (spreading) nie jest oddzielona zupełnie od innych sal. Są to zresztą braki, spotykane i u nas.

Ciekawą rzeczą, godną zanotowania, jest **perjodyczna rewizja** fabryk włoskich przez upoważnione do tego organy straży pożarnej. Rewizje te odbywają się stale co 3 - 4 miesiące i, mają na celu stałe sprawdzanie istniejących środków gaszenia oraz zaznajomienie straży ze zmianami, jakie mogą w ciągu tego czasu zajść, czy to w budynkach, czy też w fabrykacji.

Zupełnie nieuzasadnioną jest niechęć przemysłowców włoskich do stosowania instalacyj tryskaczowych. O ile szkody od wody w młynach od sieci tryskaczowej mogą być znaczne, to jednak w innych fabrykach tryskacze stanowią bardzo poważny i cenny środek gaszenia, toteż dziwić się należy, że jedynie w nielicznych fabrykach włoskich spotkać można instalacje tryskaczowe.

Pozostaje mi jeszcze omówić **zjazd straży pożarnych w Turynie**

(Concorso Pompieristico Internazionale), połączony z **Wystawą przeciwpożarową** (Esposizione Festegiamente).

Zjazd Straży Pożarnych odbył się przy udziale 96-ciu straży ze wszystkich miast włoskich oraz oddziałów zagranicznych szwajcarskich i francuskich. Polskie straże reprezentowała drużyna łódzka pod dowództwem inż. Brzozowskiego. Nasza drużyna stawiła się do konkursu w sile około 20 ludzi na własnej motopompie. Poza oddziałami straży, przybyły liczne delegacje z Polski, Francji, Belgji, Anglji, Holandji, Portugalji, Czechosłowacji, Szwecji, Chin, Indyj i Maroka. Szczególnie liczne były delegacje polska i francuska.

Konkurs straży pożarnych trwał przez 3 dni i odbywał się głównie wieczorami (od 9-ej w.). Należy zaznaczyć, iż straże miały zadanie gaszenia prawdziwego ognia, wzniecanego w specjalnie na ten cel postawionych budynkach murowanych.

Straż łódzka uzyskała w konkursie doskonałe miejsce, zdobywając jeden ze złotych medali (następcy tronu). Poza Łodzią złote medale uzyskały: Paryż, Lugano, Bellinzona, Roma i Torino. Pozatem rozdano szereg srebrnych medali i listów pochwalnych. Pozatem, Polacy otrzymali w dowód łączności obu narodów i ich straży pożarnych, piękny sztandar z barwami włoskiemi, po ofiarowaniu drużynie turyńskiej proporczyka o barwach polskich.

Szczególną uwagę zwrócić należy na współdziałanie sfer rządzących włoskich z imprezą turyńską. Dzięki otrzymanym z tej strony olbrzymim subsydjom, zjazd mógł się odbyć w tak znacznych rozmiarach.

Z pokazów strażackich zanotowaliśmy użycie przy ogniu mechanicznej drabiny nastawianej wraz ze strażakiem, — już podczas jazdy. Bardzo okazale przedstawiały się niektóre drużyny ze swym wspaniałym sprzętem strażackim. Ładną motopompę pokazała drużyna medjolańska.

Naogół Zjazd nie przyniósł nic zasadniczo nowego w dziedzinie pożarnictwa. Wystawa Przeciwpożarowa urządzona była na niewielką skalę. Poza szeregiem gaśnic (nieznanych u nas typów, jak: „Sapi“, „Faro“, „Azario“, „Fyre-Freer“) reprezentowane były produkty fabryk sprzętów strażackich i sygnalizatorów elektrycznych. Na uwagę zasługuje demonstrowany środek do zabezpieczania drzewa od ognia „Guadaguin“. Wykonana budka drewniana, obłożona tym środkiem, skutecznie opierała się przez czas dłuższy dość silnemu działaniu ognia.

W konkluzji musimy przyjść do wniosku, iż pod względem pożarnictwa i obrony przeciwpożarowej nie stoimy niżej od Włoch, Austrji i Czechosłowacji.

Nie należy się jednak łudzić, że na tem polu zajmujemy jedno z pierwszych miejsc. Brak nam jeszcze wiele w tej dziedzinie, jeżeli wspomnieć o racjonalizacji ogólnopaństwowych przepisów bezpieczeństwa ogniowego. Pod tym względem ustępujemy znacznie innym państwom zachodnim, które mogą się pochwalić również szeregiem prac teoretycznych na tem polu, opartych na ścisłych badaniach subwencjonowanych przez państwa.

Inż. M. Rogowski.



WSTĘP DO NAUKI O POLITYCE PRYWATNO-UBEZPIECZENIOWEJ.

I. PRZEDMIOT NAUKI O POLITYCE PRYWATNO-UBEZPIECZENIOWEJ.

1. Polityką nazywamy działalność ludzką pojmowaną jako wytwarzanie warunków społecznych sprzyjających osiągnięciu pewnego celu.

2. Rozróżnianie polityki „jako nauki" i polityki „jako sztuki"[1]) nosi na sobie piętno pojmowania polityki jako nauki o państwie. Skoro uznajemy obok państwa inne jeszcze jej podmioty, odpada potrzeba liczenia się z tradycyjnem (Arystoteles) jej pojęciem. Za uznaniem polityki za działalność przemawiają tak względy praktyczne (terminologja obrotu[2]), jak i względy teoretyczne (unikanie terminów wieloznacznych[3]). Stanowisko to zajęli już już w roku 1919 Czerkawski i Taylor[4]).

Używając wyrazu „działalność" podkreślamy charakter czynny polityki. Za Balickim[5]) ograniczamy jej pojęcie do czynności z wyłączeniem zaniechań.

Zaznaczyliśmy już, że odrywając pojęcie polityki od państwa, stanęła nowsza nauka na stanowisku uwzględniania większej liczby jej podmiotów. Można zatem mówić o polityce grup, klas, partji, związków a nawet jednostek. Sądzimy przeto, iż termin „działalność ludzka" najlepiej wyraża to zjawisko. Nie jest rzeczą właściwą definjowanie polityki przez działalność osób fizycznych i prawnych, gdyż rozróżnienie to byłoby dla dwuch powodów błędem metodologicznym: po pierwsze należy ono do świata pojęć prawnych, a nie politycznych; powtóre podmiotami polityki są niejednokrotnie grupy ludzi niezorganizowane w prawne związki osób prawnych, nieuznane a nawet wręcz zabronione przez prawo.

Dla podobnych powodów nie inserowaliśmy do powyższej definicji polityki zastrzeżenia, iż chodzi o działalność w obrębie szrank prawa.

Politycy pojmują zdarzenia jako wyniki świadomej celowej działalności ludzkiej. Ludzie istotnie stawiają sobie cele i dążą do ich osiągnięcia. Innemi słowy stosują środki do owych celów. Częstem zjawiskiem jest zamiana środka na cel pośredni i celu w środek do dalszego celu: łańcuch celowy się wydłuża. W rezultacie możnaby każdą czynność człowieka pojmować jako środek do jakiegoś celu, który pojęty z kolei jako środek do celu wyższego rzędu włączałby ową początkowo rozpatrywaną czynność w łańcuch teleologiczny. Zapalam papierosa: czynność ta jest przeze mnie i przez otoczenie pojmowana jako środek do zdobycia tej przyjemności, jaką sprawia mi konsumpcja papierosa. Normalnie na tym celu kończy się łańcuch celowy. Atoli zdarzają się wypadki palenia papierosów odurzających przez złodziei kolejowych w celu uśpienia pasażerów, których zamierzają okraść. Analogicznie do podziału czynności gospodarczych na mniej i więcej gospodarcze „z zastrzeżeniem pewnej dowolności rozróżnienia"[6]) można uznać w działalności

---

[1]) ob. np. Prof. Dr. Philipp Żorn „Politik als Staatskunst", Prof. Dr. Herrmann Rehm „Politik als Wissenschaft" w „Handbuch der Politik" Band I, 2, Ausgabe 1914, oraz Dr. O. G. Fischbach „Allgemeine Staatslehre" 1922.

[2]) por. Richard, Calwer „Wirtschaftslehre und Wirtschaftspolitik" Berlin 1913.

[3]) razi to np. u Głąbińskiego w „Wykładzie ekonomiki społecznej" str. 619.

[4]) por. „Polityka ekonomiczna" 1919 str. 75.

[5]) „System polityki społecznej" 1922.

[6]) Prof. Dr. Adam Krzyżanowski „Założenia ekonomiki" Kraków. 1920 str. 7.

ludzkiej pojmowanej teleologicznie pewną grupę czynności częściej i normalnie pojmowanych przez podmioty i przez otoczenie jako politykę. Zazwyczaj owa dowolność rozróżnienia redukuje się do odległości środka pośredniego od pośredniego celu czyli do długości łańcucha celowego.

Stosowanie środków o sile bezpośredniej, bezpośrednie osiąganie celu nie jest polityką. Jest techniką. Można to przeciwstawienie wyrazić zdaniem że technika stwarza przyczynę, a polityka warunki wydarzenia, które jest celem. W dziedzinie nauk kauzalnych rozróżnienie przyczyny i warunku niema racji bytu. Inaczej w dziedzinie nauk teleologicznych: tutaj rozróżnienie to jest uzasadnione w układzie zamierzeń ludzkich. Stosowanie nawozów sztucznych jest przyczyną, mądra polityka gospodarcza (układ stosunków własności i zagospodarowania gospodarstw rolnych, polityka celna etc.) jest warunkiem uzyskania obfitego plonu przez rolnika.

Granica między techniką a polityką występuje szczególnie silnie i wyraźnie w rozróżnieniu warunków społecznych i fizycznych, koniecznych dla osiągnięcia wspólnego celu. Technika wytwarza przyczynę i warunki fizyczne, polityka warunki społeczne. Żadna z czynności Robinzona nie wykracza poza technikę. Wbrew opinji Calwera[1]), nie uważamy wewnętrznej reglamentacji gospodarstwa za czynność dającą się pojąć jako polityka.

Przedmiotem nauki o polityce jest dobór środków do jej celów, odpowiedź na pytanie: czy dane środki są przydatne do tego a tego celu, i który środek jest bardziej od innych skuteczny? Samo stawianie celów i ich osiąganie stanowi tylko drugorzędnie przedmiot dociekań teleologicznych, tylko o tyle, o ile służy odgraniczeniu politycznego pojmowania działań ludzkich od pojmowania ich z innego punktu widzenia. Cel jest dany zzewnątrz, dobór celu jest rezultatem rozważań etycznych, religijnych albo pobudek władczych, estetycznych, czy też potrzeb w znaczeniu ściśle gospodarczem. Sensu largo każdy cel działania ludzkiego może być uważany za potrzebę. Stąd ściśle pokrewieństwo między nauką o działaniu gospodarczem a nauką o polityce. Zachodzą jednak i doniosłe różnice. Przedewszystkiem co do przedmiotu: wszelka działalność ludzka może być pojmowana jako działalność techniczna, ekonomiczna. Tylko działalność społeczna, oddziaływanie na innych ludzi, może uchodzić za politykę. Powtóre: polityka może mieć nader różne cele; działanie gospodarcze ma jedynie zdobycie środków zaspokojenia potrzeb na celu. Wreszcie: nawet polityka o celach gospodarczej natury, t. zw. polityka gospodarcza, dąży do wytworzenia warunków dla skutecznego działania gospodarczego; nie pokrywa się ze zdobywaniem środków zaspokojenia potrzeb.

3. Polityką gospodarczą nazywamy ten dział polityki, który ma cele gospodarcze.

4. Za jedyne kryterjum nauki o danej polityce uważamy cel danej polityki. W obrębie myślenia politycznego wszystkie sądy i tezy mają znaczenie względne: środki mają wartość tylko pochodną od celu (wartość konsekutywna), same w sobie są bezwartościowe[2]), bezwartościowe przedewszystkiem w ujęciu podmiotu danej polityki. Tak stanowisko polityki gospodarczej w obrębie polityki wogóle, jak i stanowisko polityki prywatno-ubezpieczeniowej w obrębie polityki gospodarczej ustalamy pod kątem celów. Ten podział przedmiotu nie jest bynajmniej niesporny w nauce. Istnieją autorzy, którzy orjentują swój podział materjału według środków polityki, nie według celów.

---

[1]) loc. cit.

[2]) Dr. Adam Heydel „Podstawowe zagadnienia metodologiczne ekonomji“ Kraków. 1925.

Ta ich koncepcja doprowadziła do pojęć jak „polityka prawna“, „polityka bankowa“, „celna“, i t. p. Uważamy tego rodzaju pojęcia za pozbawione treści jednolitej i ścisłej: norma prawna, stawka celna czy stopa dyskontowa są instrumentami w ręku podmiotu polityki takiej czy innej zależnie od celu, jaki mu dyktują zzewnątrz tych środków takie czy inne pobudki. Gdy chcemy ugotować bigos, małą usługą jest dla nas wiadomość, że z tego czy innego kawałka mięsa możemy uzyskać pieczeń. Środki mają wartość tylko z uwagi na jeden ściśle określony cel: niema możności porównywania ze sobą środków należących do różnych łańcuchów celowych[1]). Postępując inaczej można uzyskać tylko sprzeczności, bo jeden i tensam środek może się okazać jednocześnie dobrym (przydatnym) i niedobrym (nieprzydatnym) w zależności od celu, do którego osiągnięcia ma służyć.

5. Ubezpieczeniem nazywamy wszelką czynność gospodarczą, mającą na celu zdobycie środków zaspokojenia tych potrzeb, któreby nie mogły być zaspokojone bez owej czynności gospodarczej wskutek przewidywanego zmniejszenia się zamożności danego gospodarstwa.

6. Powyższa definicja ubezpieczenia jednoczy w sobie wszelkie typy ubezpieczenia bez względu na różnice w typie ryzyka (ubezpieczenia szkodowe i osobowe): można bowiem i ubezpieczenia osób podciągnąć pod pojęcie przeciwdziałania zmniejszeniu się zamożności (dochodu czy majątku) w przyszłości.

Ponadto obejmuje zarówno ubezpieczenie umowne jak i pozaumowne, zwane samoubezpieczeniem. Wychodzimy z założenia, że nawet w gospodarstwie Robinzona mogą istnieć czynności gospodarcze — zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb i w szczególności tworzenie rezerw o charakterze samoubezpieczenia. Powtóre, wychodzimy z założenia, że ubezpieczenie jest czynnością gospodarczą. Konsekwencją tego poglądu jest odmówienie charakteru ubezpieczenia t. zw. ubezpieczeniom społecznym, które jako narzucone przymusem gospodarstwu ubezpieczonego, udzielające mu opieki częstokroć niewspółmiernej z jego ofiarami o typie podatku, nie godzi się z cechami ubezpieczenia, ujętymi w powyższej definicji. Odróżniamy ubezpieczenie skuteczne od bezskutecznego: ostatnie zachodzi w wypadkach, gdy czynność gospodarcza ubezpieczenia nie objawiła się w swych skutkach zamierzonych i przewidywanych przez podmiot gospodarczy dlatego, że owo zmniejszenie się zamożności nie nastąpiło (dom mój ubezpieczony się nie spalił; starość nie sprowadziła zmniejszenia się moich dochodów). Bezskuteczne ubezpieczenie staje się po pewnym czasie bądź oszczędnością (w ubezpieczeniu na dożycie, posagowem i w samoubezpieczeniu) albo stratą (w umownem ubezpieczeniu szkód).

7. Polityką ubezpieczeniową nazywamy ten dział polityki gospodarczej, który obejmuje wszelką działalność ludzką pojmowaną jako wytwarzanie warunków społecznych sprzyjających osiągnięciu najpewniejszego, najwszechstronniejszego, najracjonalniejszego ubezpieczenia.

II. CELE POLITYKI UBEZPIECZENIOWEJ.

8. Ubezpieczenie nie jest dla ubezpieczającego celem same w sobie. Celem tym jest przedewszystkiem zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb, a więc gospodarowanie sensu stricto — t. zn. zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb najbliższych i najsilniej odczuwanych. Idąc za odróżnieniem potrzeb bliższych i obecnych od dalszych i przyszłych wypada zaliczyć czynność gospodarczą ubezpieczenia do zdobywania środków zaspokojenia potrzeb

[1]) ibidem str. 69 i 70.

przyszłych i dalszych, gdyż niepewnych (możliwych). Wszak chodzi o przeciwdziałanie skutkom zmniejszenia się zamożności (majątku lub dochodu). Ludzie przedewszystkiem dążą do zdobycia pewnego stopnia zamożności, dopiero historycznie i logicznie później do jego obrony (zabezpieczenie) i do przeciwdziałania skutkom ewentualnego zmniejszenia się jego czynników. Wynika stąd pewna „akcesoryjność" ubezpieczenia w systemie i hierarchji celów gospodarczych hominis oeconomici.

9. Celem polityki ubezpieczeniowej jest stworzenie warunków a) najskuteczniejszego, b) najwszechstronniejszego i c) najbardziej zgodnego z zasadą gospodarności ubezpieczenia.

Cała technika asekuracyjna, ogromny wysiłek rejestracyjny i statystyczny składa się na stworzenie coraz to subtelniejszej sieci organizacyjnej dla osiągnięcia tego potrójnego celu. Tytuł III niniejszej pracy poświęcony jest środkom umożliwiającym technice wykonanie jej zadań. Tutaj ograniczymy się do bliższego określenia trzech wysuniętych na czoło postulatów polityki ubezpieczeniowej.

10. Postulat skuteczności ubezpieczenia polega na tem, by w wypadku zmniejszenia się zamożności mogło ono być w drodze ubezpieczenia usunięte.

Pierwszym warunkiem skuteczności ubezpieczenia jest stałość waluty, w której umowę ubezpieczenia zawarto. W okresach spadku wartości pieniądza wszelkie ubezpieczenie jest iluzorycznem. Zastąpienie pieniądza jako miernika wartości przez wskaźniki (ubezpieczenia w mierniku stałym) etc. nie jest w stanie przywrócić tej czynności gospodarczej jej skuteczności okresów stałowalutowych, gdyż zakład ubezpieczeń rzadko może lokować swe rezerwy w wartościach nie ulegających deprecjacji.[1])

Doświadczenie uczy, że niema środka ratunku przed deprecjacją pieniądza dla interesu ubezpieczeniowego.

Drugim warunkiem skuteczności umowy ubezpieczenia dla ubezpieczającego jest zniesienie do minimum klauzul zwalniających zakład ubezpieczeń od obowiązku dotrzymania umowy. Jak wiadomo, liczne zakłady ubezpieczeń — w szczególności wielkie zakłady życiowe na Zachodzie w drugiej połowie wieku XIX — ograniczały swój obowiązek wypłaty sum ubezpieczenia tylu formalistycznemi wymogami pod rygorem zwolnienia się od obowiązku wzgl. utraty roszczenia czy nieważności umowy (t. zw. „invalidity clauses"), że ubezpieczający rzadko kiedy widział skutki zamierzone zawartej przez siebie umowy. Dopiero epoka specjalnych ustaw o umowie ubezpieczenia i prądów ku upaństwowieniu przedsiębiorstw ubezpieczeniowych usunęły te poprostu bezprawne, bo oparte na szykanie i złej woli, klauzule. Już tutaj widzimy, jak prawo cywilne, bo i klauzule umowy ubezpieczenia mogą za prawo uchodzić, skoro podlegają zatwierdzeniu państwowych władz nadzorczych, wiąże się jako środek polityki ubezpieczeniowej ze środkami natury czysto gospodarczej.

Trzecim warunkiem skuteczności umowy ubezpieczenia jest dostateczna wysokość, płynność, pewność i rentowność rezerw technicznych zakładów ubezpieczeń. Na wytworzenie tego warunku składają się zarówno posunięcia techniczne samych zakładów, jak i normy władz nadzorczych oraz kartelów ubezpieczeniowych. I ten warunek wiąże się bezpośrednio z warunkiem pierwszym stałej wartości pieniądza: wszak lokaty rezerw są wyrażone i związane pieniądzem krajowym.

---

[1]) Szczególnie wobec daleko idącego skrępowania ustawowego zakładów co do sposobów lokowania swych środków.

Czwartym wreszcie warunkiem pełnej skuteczności umowy ubezpieczenia jest możliwie całkowite przejęcie ryzyka przez zakład ubezpieczeń.

Dla usunięcia ryzyka subjektywnego pozostawia zakład ubezpieczeń pewną %-ową część ryzyka na „własnem niebezpieczeństwie“ ubezpieczającego. Jest to malum necessarium. Zupełnie bowiem i całkowicie skuteczne ubezpieczenie może być tylko 100 %-wem pokryciem ryzyka. Stąd dążenie do ograniczenia do minimum „własnego ryzyka“ (samoubezpieczenia). Dalszą konsekwencją tego wymogu jest unikanie niedoubezpieczenia z woli oszczędnościowej ubezpieczającego. Wreszcie wypada tutaj zanotować realizowane już obecnie na zachodzie ubezpieczenie ryzyka w pełnej wartości nowonabytego przedmiotu („Neuwertversicherung“). Ocenia się tutaj — i słusznie — nie wartość utraconego, zużytego już częściowo, przedmiotu, lecz koszt nabycia na miejsce zniszczonego przedmiotu — nowego.[1])

Dopiero w ramach tych czterech kardynalnych warunków skuteczność ubezpieczenia ukazuje się nam jako możność zbalansowania szkody, straty czy innego umniejszenia zamożności ubezpieczającego: potrzeba, której niemożności zaspokojenia się obawiano, może znaleźć swe zaspokojenie.

11. Postulat wszechstronności ubezpieczenia polega na tem, by możliwie każde zmniejszenie się zamożności mogło być w drodze ubezpieczenia usunięte.

Całokształt zamożności, całokształt majątku i dochodu jednostki gospodarczej wraz z całym szeregiem imponderabiliów usuwa się z pod dokładnej obserwacji, a tembardziej z pod cyfrowej oceny i kalkulacyjnego oraz statystycznego ujęcia jego wahań. Stąd niemożliwość ubezpieczenia majątku czy dochodu tout court. Właśnie z uwagi na technikę ubezpieczeniową koniecznem jest rozkawałkowanie ogólnego pojęcia ryzyka umniejszenia zamożności na poszczególne typy ryzyk, związanie ich z łatwo uchwytnemi symptomatami i opracowanie przy pomocy ubezpieczenia każdego ryzyka z osobna. Temu procesowi „analizy“ niejako wypada przeciwstawić proces odwrotny „syntezy“ poszczególnych ryzyk, poszczególnych ubezpieczeń i związania ich w ubezpieczeniu jednostkowem, obejmującem pewną grupę czy sferę ryzyk („Einheitsversicherung“, w szczególności w ubezpieczeniu transportowem jako „Veredelungsversicherung“[2]). — Między jednym a drugim biegunem technicznego opanowania ryzyk przy pomocy ubezpieczenia rozwija się barwna i pełna wciąż nowych odmian wstęga działów, typów, kombinacji i rodzajów ubezpieczenia. Nie będziemy na tem miejscu wkraczali na ten romantyczny teren ekonomiki opisowej. Politycznie — wytwarzanie warunków rozwoju zasadniczych wielkich działów ubezpieczenia i wykształcenie sui generis „kultury ubezpieczeniowej“ w społeczeństwie prowadzi do rozwoju licznych działów nowych i tą drogą do zaspokojenia potrzeby ubezpieczenia możliwie wszechstronnego.

12. Postulat gospodarności w ubezpieczeniu polega na możliwie niskiej stawce składek brutto przy zachowaniu poprzednich postulatów.

Ostatnie zastrzeżenie, na pozór naiwne, ma niesłychane znaczenie praktyczne wobec częstych wypadków niepomiarkowanej konkurencji drogą obniżania stawek składek wzgl. podwyższania stawek prowizji akwizycyjnych ajentom. Ubezpieczenie powinno być tanie. Zbyt tanie przestaje być pewnem.

---

[1]) cf. Dr. W. Blanck „Das rechtliche und wirtschaftliche Problem der Neuversicherung“ Berlin 1927.

[2]) cf. Dr. Fritz Freundling „Die Einheitsversicherung, insbesondere die Veredelungsversicherung in rechtlicher Betrachtung“ Zeitschrift f. d. ges. Versicherungswissenschaft Nr. 3/1927.

I tutaj sprawdza się kupieckie przysłowie: „żadna cena, żaden towar". Zakład ubezpieczeń pobierający zbyt niskie składki nie jest w stanie płacić odszkodowań i sum ubezpieczenia.

Ceteris paribus conditionibus obniżenie stawek składek możliwe jest tylko jako skutek trzech warunków ewentualnie przyczyn: wzmożenia się bezpieczeństwa drogą zabezpieczenia, podwyższenia się stopy procentowej i rozszerzenia się obszaru ryzyk.

Pierwszy warunek (wzrost zabezpieczenią, prewencji) odgrywa rolę tylko w niektórych działach. U nas decyduje w dziale kradzieżowym. W Niemczech w dziale kredytów eksportowych do Rosji. Nie jest bez znaczenia nawet i w dziale życiowym (choroby zawodowe etc.).

Wysokość stopy procentowej wpływa na składkę w ten sposób, że zwiększa lub zmniejsza zysk z lokat kapitałowych, co pozwala na obniżenie lub wymaga podwyższenia stopy składek. Okoliczność ta ma jednak bardzo małe znaczenie wobec zazwyczaj nader niskiej stopy rachunkowej zakładów ubezpieczeń.

Obszar rozkładu ryzyk czyli t. zw. „rynek ubezpieczeniowy" i jego zmiany może wpływać na wysokość stawki składek. Odgrywa i ten czynnik jednak rolę dość skromną z uwagi na reasekurację, która zastępuje obszerny własny rynek.

13. Wyłuszczone powyżej postulaty polityki ubezpieczeniowej wynikają z istoty ubezpieczenia i mogłyby zostać niewyrażone w pracy niniejszej. Piszący te słowa miał jednak na względzie pewien moment metodologiczny. Wszelka działalność celowa i wszelkie teleologiczne myślenie polega na dobieraniu środków prowadzących do określonego i ustalonego zgóry celu. Ustalenie celu nie należy do myślenia teleologicznego. Tytuły III i IV niniejszej pracy nie wychodzą poza granice nakreślone celem polityki ubezpieczeniowej. Powiązanie tego celu w całość z innemi celami działalności gospodarczej było zadaniem niniejszego tytułu. W konsekwencji trzeba było możliwie jasno wyrazić kryterjum użyteczności i wartości poszczególnego środka polityki ubezpieczeniowej.

III. PODMIOTY POLITYKI UBEZPIECZENIOWEJ.

I. UWAGI OGÓLNE.

14. Podmiotami polityki prywatno-ubezpieczeniowej nazywamy te grupy ludzi, które mają interes gospodarczy w osiągnięciu jej celu.

Powyższe kryterjum interesu gospodarczego w określaniu podmiotów polityki uznajemy za jedynie uzasadnione. Po pierwsze: interesy niegospodarcze (etyczne, władcze i t. d.) leżą poza granicami myślenia gospodarczego i nauka o polityce gospodarczej niemi się nie zajmuje. Powtóre: sama obrona, samo występowanie w obronie jakiegoś interesu gospodarczego bynajmniej nie decyduje o tem, czyjim on jest interesem. Przekształcenie cudzego interesu na własny jest nie do pomyślenia. Interes jest to „stosunek podmiotu gospodarczego do przedmiotu, dobra, dzięki któremu to stosunkowi podmiot może w pewnych okolicznościach ponieść szkodę"[1]) „W dziedzinie prawa może wola stron stwarzać pewne fikcje, które prawo respektuje; w porządku gospodarczym fikcje nie odgrywają roli. Powiedzieć, że mogę cudzy interes aktem woli przemienić na własny, znaczy tyle, co powiedzieć,

---

[1]) Bronisław Hełczyński „Ubezpieczenie na cudzy rachunek" Kraków 1927 str. 26.

że mogę cudzą szkodę przemienić na własną“[1]). Specjalnie w dziedzinie polityki ubezpieczeniowej często wysuwa się konfiguracja następująca: państwo działa w obronie interesów ubezpieczających (broniąc ich wobec przewagi zakładów ubezpieczeń w drodze ustaw o umowie ubezpieczenia, w drodze kontroli ich działalności); a mimo to państwo nie posiada tutaj tak wyraźnego interesu gospodarczego jak owi ubezpieczający, których zastępuje i broni, a którzy najczęściej nie posiadają żadnej specjalnej organizacji dla obrony swych interesów. Wobec wagi i znaczenia tych ostatnich niepodobna odmówić ubezpieczającym charakteru podmiotu polityki prywatno-ubezpieczeniowej. Niepodobna także uzależnić przyznanie tego charakteru od posiadania własnej organizacji politycznej.

15. Sądzimy, że wyodrębnienie poszczególnych podmiotów i ich interesów bardziej się przyczynia do wyjaśnienia rzeczywistego przebiegu wypadków niż powierzchowne uznanie państwa za instrument „wyrównywania sprzecznych interesów“[2]). Z punktu widzenia ekonomiki i polityki ekonomicznej trudno pojąć takie medjacyjne zadanie państwa: wszak właśnie z punktu widzenia tych nauk państwo jest przedewszystkiem gospodarstwem i posiada przedewszystkiem gospodarcze interesy. Zdaje się, że do tego niejasnego wyobrażenia o roli państwa doprowadził brak wyraźnej konstrukcji nauki o polityce gospodarczej.

16. Podmiotami polityki prywatno-ubezpieczeniowej są:

a) ubezpieczający (i ubezpieczeni)
b) zakłady ubezpieczeń (ubezpieczyciele)
c) ajenci (pośrednicy) ubezpieczeniowi
d) państwo

II. UBEZPIECZAJĄCY.

17. Z pośród czterech wyliczonych podmiotów wysuwamy na plan pierwszy kontrahentów zakładów ubezpieczeń przedewszystkiem ze względów teoretycznych. W nauce o ubezpieczeniu najistotniejszym składnikiem definicji ubezpieczenia jest właśnie zachowanie się ubezpieczających[3]). Jednak powody teoretyczne nie mogłyby stać się decydującemi w tej materji: przyłączyły się i względy podyktowane nauką o polityce ubezpieczeniowej. Skoro celem naczelnym jej jest dostarczenie gospodarstwom jaknajlepszego ubezpieczenia, to przecież dobro ubezpieczających winno znaleźć najszersze uwzględnienie. Zresztą ich interes podyktował treść ustaw o umowie ubezpieczenia[4]). W niniejszym rozdziale wypada się zastanowić nad pytaniem: kto reprezentuje interes tego podmiotu polityki gospodarczej, wzgl. kto powinien go reprezentować?

Prima facie nasuwa się odpowiedź: sami ubezpieczający wzgl. ubezpieczeni, związani wspólnością własnego interesu gospodarczego. Tymczasem w praktyce związki ubezpieczających spotykają się raczej wyjątkowo, i to tem rzadziej im troskliwiej państwo opiekuje się interesami kontrahentów zakładów ubezpieczeń. Zasadniczo ci ostatni korzystają z aparatu państwa, które za nich i dla nich prowadzi akcję w kierunku osiągnięcia celów polityki prywatno-ubezpieczeniowej, To też cytowany przez Manesa[5]) Wörner[6])

---

[1]) ibidem str. 34.
[2]) np. Prof. Biegeleisen „Wstęp do badań nad polityką gospodarczą“ Warszawa 1927.
[3]) ob. wyżej punkt 6.
[4]) najnowszy przegląd ustawodawstwa ubezpieczeniowego u Hełczyńskiego loc. cit. str. 13—17.
[5]) Manesa „Versicherungslexikon“ str. 1418 artykuł „Versichertenverbände“.
[6]) „Allgemeine Versicherungslehre“ Leipzig 1908 § 8.

uważa działalność istniejących w Niemczech organizacji ubezpieczonych jedynie w wąskich granicach „fachowych porad i pomocy w uporządkowaniu i przeprowadzeniu ubezpieczeń“ o charakterze niejednokrotnie krytycznym, jednak w zasadzie „pojednawczym“ za zalecenia godną. Inne środki — w szczególności środki natury gospodarczej — mogą się stać w ręku tego rodzaju „organizacji konsumentów“ bronią poprostu obosieczną. Manes wspomina o najwcześniejszych tego rodzaju związkach, które nazywa „Preiskoalitionen“[1]) a które „zaoszczędzały ubezpieczycielowi koszta akwizycji i prowizje, czasem i koszta regulacji szkód, za to zaś otrzymywały zniżkę stawek“. Nie trzeba chyba wyjaśniać, do jakiej „licytacji“ konkurencyjnej takie zrzeszenia prowadzą i jak destrukcyjnie działają na stawki składek. Usiłowania związków tego typu w kierunku stworzenia nowych zakładów ubezpieczeń, któreby wprowadzały w życie ich tezy, wychodzą poza nawias ich zadań, a zwykle i poza zakres ich sił finansowych.

18. Tyle o stosunkach w czasach „normalnego“ rozwoju ubezpieczeń. Wojenny i powojenny spadek wartości pieniądza wskutek inflancji unicestwił znaczną część rezerw zakładów ubezpieczeń. Waloryzacja roszczeń ubezpieczających stała się możliwą tylko w drodze postępowania analogicznego do upadłościowego[2]): powstały organizacje wierzycieli zakładów ubezpieczeń. Mają one jednak tylko znaczenie przejściowe.

19. Na zasadzie powyższych uwag dochodzimy do następującego uogólnienia: interesy kontrahentów zakładów ubezpieczeń znajdują w normalnym toku wypadków dostateczny aparat polityczny w państwie, dopiero niedostateczność tego aparatu wzgl. anormalność warunków gospodarczych stwarzają dla nich potrzebę własnego aparatu organizacyjnego.

Zresztą zakłady oparte na wzajemności dają im możność wpływania w pewnym, skromnym zresztą, zakresie na układ stosunków; projekt dopuszczenia ich do udziału w zarządzie zakładów akcyjnych upadł dla małego z konieczności zakresu uprawnień takiej reprezentacji ubezpieczających[3]).

Praktycy ubezpieczeniowi często posuwają się do odwrócenia powyżej zarysowanych poglądów: twierdzą, iż własny aparat organizacyjny ubezpieczających jest symptomatem niedostatecznej ochrony ich interesów ze strony państwa albo anomalji w działalności zakładów ubezpieczeń.

W konkluzji pozwalamy sobie wysunąć tezę: w „normalnych“ okresach rozwoju gospodarczego nie należy tworzyć organizacji kontrahentów zakładów ubezpieczeń.

III. ZAKŁADY UBEZPIECZEŃ.

20. Nikt nie kwestjonuje charakteru podmiotu polityki ubezpieczeniowej zakładów ubezpieczeń. O ile chodzi o zakłady wzajemne, to posunięcia ich uznaje się za zdziałanie w interesie ubezpieczonych — ubezpieczających, przyczem neguje się zazwyczaj interes własny („Eigeninteresse des Unternehmens“) zakładu wzajemnego. Prawda, zakłady wzajemne zyski rozdają ubezpieczającym, nie mają jako takie własnego zysku na celu. Atoli w stosunkach koasekuracyjnych, reasekuracyjnych, konkurencyjnych ukazują się nie-

---

[1]) loc. cit.

[2]) „poszczególni ubezpieczeni nie będą mogli odrębnie skarżyć zakładu ubezpieczeń o wypłatę przerachowanych świadczeń, dopóki miara ich przerachowania nie zostanie... ustalona“ (komentarz Zolla i Hełczyńskiego do § 18 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno—prawnych... etc. Warszawa 1925 wyd. drugie str. 164).

[3]) cf. pracę Emminghaus'a w Annalach Hirth'a z roku 1880 str. 159 sq.

tylko w charakterze reprezentacji swych członków. Niewątpliwie posiadają, jak każda organizacja, własne cele i ambicje gospodarcze, pokrywające się tylko częściowo z sumą celów gospodarczych swych członków.

21. Naczelnym celem gospodarki prywatnej jest zysk. W zakładach ubezpieczeń taksamo jak w innych przedsiębiorstwach prywatnych. Z tą jednak różnicą, że składka nie jest ceną i że zakład ubezpieczeń nie może dążyć do nadmiernego jej śrubowania. Wynika stąd pewna równorzędność zakładów wzajemnych i akcyjnych: celem w zasadzie jest równowaga dochodów i wydatków, gdyż zyski także i w zakładach akcyjnych bądź częściowo (przez zniżenie składek) bądź w znacznej mierze (drogą zwrotów i dywidend dla ubezpieczających) wypadają na korzyść kontrahentów zakładu. Interes polityczno-gospodarczy zakładów ubezpieczeń w znacznej mierze pokrywa się z interesem ubezpieczonych.

22. Także i tutaj państwo niejednokrotnie występuje jako organ w obronie właściwego podmiotu polityki: broniąc je przed oszustwem ubezpieczeniowem w drodze norm karnych, przed nielojalną konkurencją zagranicznych zakładów ubezpieczeń, w drodze reglamentacji prewencji ogniowej, kradzieżowej, transportowej etc.

23. Państwo nie jest jednak — inaczej niż w stosunku do ubezpieczających — dostatecznym aparatem organizacyjno-politycznym dla tego podmiotu polityki prywatno-ubezpieczeniowej. Zakłady ubezpieczeń wiążą się przeto w organizacje fachowe, zdobywają sobie reprezentację w korporacjach publicznych (np. w Izbach Przemysłowo-handlowych)[1]) w organizacjach szczytowych („Spitzenorganisationen“) t. zw. sfer gospodarczych wzgl. we własnych związkach (u nas w ZPPZU, który wchodzi w skład Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów). Obok państwowych ciał doradczych (jak np. nasza Państwowa Rada Ubezpieczeniowa) te organizacje stanowią najcenniejszą platformę polityki ubezpieczeniowej i należyta ich rola w życiu gospodarczem może się przyczynić do znacznego zbliżenia się do celów polityki prywatno-ubezpieczeniowej.

IV. AJENCI UBEZPIECZENIOWI.

24. Zależnie od organizacji zakłady ubezpieczeń pracują bądź przy pomocy własnego aparatu urzędniczego (na stałej pensji) bądź przy pomocy aparatu ajentur (na prowizji). W praktyce rzadko spotyka się czyste typy krańcowe: można tylko mówić o kombinacjach obu elementów z przewagą tego lub innego. Wobec powyższego nasuwa się pytanie, czemu to jednemu elementowi sieci akwizycyjnej przyznajemy charakter podmiotu polityki gospodarczej, a drugi pomijamy. Na taki zarzut należy odpowiedzieć, że istotnie nie ten czy inny system wynagrodzenia akwizytora decyduje o jego znaczeniu w polityce ubezpieczeniowej, że natomiast jako kryterjum należy uznać stopień samodzielności akwizytora w stosunku do zakładu ubezpieczeń, a mianowicie nie uznajemy za podmiot polityki ubezpieczeniowej zależnego od zakładu urzędnika, chociażby otrzymywał on jako wynagrodzenie prowizję czy udział w zyskach, natomiast uznajemy za taki samodzielnego pod względem prawnym i gospodarczym ajenta, chociażby płaca jego składała się w znacznym stopniu z elementu stałego (pensji, zapłaty za utrzymanie biura etc.) Taksamo jak odnośnie ubezpieczających podkreślamy, że istnienie własnej organizacji czy jej brak nie mają dla tego problemu żadnego znaczenia.[2])

---

[1]) np. Sekcja Bankowo-Ubezpieczeniowa Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.
[2]) ob. wywody o ubezpieczających w niniejszym rozdziale.

25. Jaki jest interes gospodarczy ajenta ubezpieczeniowego? Wynagrodzenie za zawarcie umowy ubezpieczenia i za inkaso składek. Jest on związany zarówno z ubezpieczającym jak i z zakładem: jest powiernikiem obu stron. Na krótką metę interes jego może wykazywać rozbieżności w stosunku do obu wyżej wskazanych podmiotów polityki gospodarczej: na dłuższą metę interesa wszystkich trzech podmiotów się schodzą. Praktyka wykazuje zupełną niemożliwość szerokiej akwizycji ubezpieczeń i starannej obsługi klijenta bez pomocy ajenta[1]). Ajent budujący sobie portfel na długie lata, nie może ograniczyć się do wyzyskania jednorazowej okazji: musi dążyć do uczciwego wywiązywania się ze swych delikatnych obowiązków.

26. Kto broni i kto powinien bronić interesów ajenta ubezpieczeniowego? Ubezpieczenie nie jest towarem a składka nie jest ceną. Natomiast akwizycja ubezpieczeń jest usługą a wynagrodzenie za pośrednictwo jest ceną i wysokość jego podlega prawu popytu i podaży. Znaczna część zagadnień stosunku ajenta do innych podmiotów usuwa się wskutek tego prawa na drugi plan. W rzeczywistości interesów ajenta broni w każdym konkretnym wypadku jeden lub drugi kontrahent umowy ubezpieczenia. Usiłowania obrony jego ze strony państwa są bezcelowe i bezskuteczne. Projekt pierwotny RKU zawierał np. następującą normę karną: „Kto przy pośredniczeniu w zawarciu ubezpieczenia odstępuje ubezpieczającemu całość lub część otrzymanej od zakładu ubezpieczeń prowizji, ulega karze grzywny do 10.000 złotych", skierowaną przeciwko nielojalnej konkurencji między ajentami i dla obrony lojalnego ajenta ubezpieczeniowego. Słusznie pominięto powyższy przepis jako nieżyciowy w ostatecznej redakcji RKU.

27. Czy własne organizacje ajentów są instytucjami celowemi z punktu widzenia polityki ubezpieczeniowej? Trudno o nich wyrazić jakiś zdecydowany sąd a priori. Być może, że stałyby się one cennym elementem racjonalizacji i podniesienia poziomu tej grupy pracowników ubezpieczeniowych. Okazuje się bowiem, że kartelowe t. zw. czarne listy ajentów zawodowych niezawsze to zadanie w całości spełniają. Trudno coprawda pomyśleć, by organizacja ajentów nie zwiększyła zgubnej ich przewagi wobec zakładów ubezpieczeń w okresach niezbyt świetnego ich rozwoju. W konkluzji wypada się do tego rodzaju eksperymentów politycznych odnieść z małą dozą zaufania.

V. PAŃSTWO.

28. Ostatni z wyliczonych podmiotów polityki prywatno-ubezpieczeniowej stoi poza samą umową ubezpieczenia i nie z umowy tej płynie jego stanowisko w dziedzinie tej polityki. Interes gospodarczy państwa w dziedzinie ubezpieczeń jest przedewszystkiem interesem fiskalnym. W rozdziale 5 tytułu III, poświęconym opodatkowaniu ubezpieczeń interes ten będzie omówiony szczegółowo. Obok tego bezpośredniego ma państwo szereg pośrednich interesów gospodarczych związanych z umową ubezpieczenia, jak np. interes w jaknajszerszem ubezpieczeniu życiowem prywatnem, które zmniejsza obowiązki wynikające dla państwa z tytułu opieki społecznej, w działach szkodowych interes państwa jako głównego fundatora wszelkiej prewencji.

29. Z powyższego wynika, że dla obrony tych szczupłych interesów własnych opartych na przymusie (nie na umowie) mogłoby się państwo ograniczyć do minimalnej uwagi w stosunku do przedsiębiorstw ubezpieczeniowych. Że się dzieje inaczej, to należy to przypisać zastępstwu interesów cudzych

[1]) naiwnym jest argument, że ryzyka są tak widoczne, iż nie potrzeba ajenta, aby je odszukać.

przez państwo, jak to już na wstępie zaznaczono. Wszak kontrola ubezpieczeń nie jest kontrolą fiskalną tych przedsiębiorstw, lecz podyktowaną troską o dobro ubezpieczających. Nawiązując do wywodów zawartych w uwagach wstępnych należy tutaj rozprawić się z zarzutem recepcji konstrukcji prawnej zastępstwa woli w powyżej zarysowanych poglądach. Wszak pojęcia i konstrukcje prawników nie mają waloru dla ekonomisty. Poruszamy się na terenie polityki, na terenie teleologji. Na tym terenie państwo występuje przedewszystkiem jako skomplikowany aparat celowy (por. socjologiczne teorje o państwie jako organizacji, jako „Organprojektion"), jest raczej środkiem niż podmiotem polityki, skoro podmiotami są tylko ludzie. Na tym terenie posługiwanie się przez podmioty polityki ubezpieczeniowej aparatem celowym państwa nie jest niczem dziwnem[1]). Raczej wątpliwości nasuwa uznanie państwa za podmiot polityki ubezpieczeniowej.

30. Te ostatnie atoli łatwo usunąć: państwo jest samodzielnym w naszych warunkach podmiotem gospodarczym. Zgodnie z zasadniczym poglądem indywidualistycznym[2]) gospodarowanie państwa jest wywołane potrzebami jednostek fizycznych i ich zaspakajaniem. Tem niemniej w ustroju kapitalistycznym tworzy ono odrębny podmiot gospodarczy, posiada swe potrzeby odmienne i odrębne od potrzeb osób fizycznych i jako takie ma własne interesy gospodarcze. Wskazaliśmy, na czem jego interes gospodarczy w dziedzinie ubezpieczeniowej polega i skąd płynie (przymus). Nie widzimy sprzeczności w zaznaczonym powyżej podkreśleniu charakteru teleologicznego państwa (aparat celowy) z przyznaniem mu charakteru podmiotowości polityczno-gospodarczej. Zachodzi przejście ilościowe niejako, sit venia verbo phisicali, między jedną a drugą koncepcją. Dla teleologa wogóle państwo jest środkiem, dla polityka ubezpieczeniowego, bardziej związanego z konkretnym stanem i przebiegiem wydarzeń gospodarczych charakter państwa jako podmiotu gospodarczego, władczego etc. nie może pozostać bez znaczenia. Za Kelsenem i Prof. Jaworskim można i należy personifikację państwa uznać za poważny błąd teoretyczny. Dla rozwiązywania praktycznych zagadnień trudno sobie bez tej personifikacji poradzić.[3])

31. Interes państwa pokrywa się zatem w znacznym stopniu z interesem trzech innych podmiotów polityki ubezpieczeniowej. Przynajmniej o ile chodzi o własny interes gospodarczy państwa. W mniejszym stopniu, o ile chodzi o interesy zastępowane. Tutaj mówi się zazwyczaj o państwie jako o „elemencie wyrównania" sprzecznych interesów. Skąd państwo czerpie tę moc wyrównywania interesów, skoro naprzykład takiego interesu ajentów nie jest w stanie bezpośrednio bronić? Można stąd wyprowadzić wniosek, że państwo może wyrównywać przedewszystkiem te interesa, których obronę samo sprawuje. Wyrównanie to jest wówczas skutkiem tego „prowadzenia cudzych interesów".

IV. ŚRODKI POLITYKI PRYWATNO-UBEZPIECZENIOWEJ.

32. Pojęcie środka jest pojęciem teleologicznem. Wynika ono ze ścisłego związku między przyczynowością a celowością, jest poprostu rezultatem stosowanej przyczynowości. Z punktu widzenia teoretyczno-poznawczego trudno dziś nie zgodzić się raczej na współzależność, niż na przyczynowość[4]).

[1]) Prof. Dr. Ludwig Stein „Einführung in die Soziologie" 1920.
[2]) Prof. Dr. Adam Krzyżanowski „Założenia ekonomiki" str. 13 i 14.
[3]) Prof. Dr. Władysław Leopold Jaworski „Nauka prawa administracyjnego. Zagadnienia ogólne" Warszawa 1924.
[4]) por. Dr. Adam Heydel loc. cit.

W obrębie światopoglądu kauzalnego przeciwstawienie przyczyny warunkowi natrafia na nieprzezwyciężone trudności[1]). Tem niemniej w pracy o zabarwieniu wybitnie praktycznem trudno pominąć te wątpliwości teoretyczne a zarazem trudno nie przyjąć terminologji obrotu, terminologji codziennego życia wraz z jej metaforami, personifikacjami i fikcjami. Chodzi jednak o świadomość tego poczynania, która może czasem ustrzec przed pomyłkami wynikającemi z nazbyt dosłownego traktowania przedmiotu.

33. Nauka o środkach polityki prywatno-ubezpieczeniowej, nauka o celowości i skuteczności poszczególnych posunięć podmiotów tej polityki — oto zadanie, do podjęcia którego przygotowywuje niniejszy artykuł. Kończąc te teoretyczne wywody wstępne, niech wolno będzie autorowi przynajmniej wyliczyć te działania, które nazywa środkami tej polityki: 1) tworzenie zakładów ubezpieczeń (należy tu dobór kształtów prawnych i ekonomicznych tych zakładów i problem koncesji państwowej), 2) jawność bilansów, sprawozdań i statystyki ubezpieczeniowej (jest to doniosły środek kontroli także i ze strony społeczeństwa), 3) kontrola państwowa zakładów ubezpieczeń, 4) przymus ubezpieczenia (obok bezwzględnego przymusu ubezpieczania pewnych ryzyk, należy tu kwestja kartelizacji i monopolu ubezpieczeniowego), 5) opodatkowanie ubezpieczeń, 6) kara (należy tu kwestja oszustwa ubezpieczeniowego oraz szereg zagadnień prawa karno-administracyjnego), 7) cywilne prawo ubezpieczeniowe, 8) ubezpieczenia społeczne i 9) samoubezpieczenie. Te dziewięć środków uważamy za przedewszystkiem godne uwagi i badania. Prasa, nauka, prewencja etc. mają tylko pośrednio znaczenie środków tej polityki i dlatego można je bez większego uszczerbku pominąć. Systematyka wyliczonych problemów wykracza już daleko poza granice zakreślone niniejszemu artykułowi.

Dr. Michał Sztykgold

POŻAR „KRAKOWSKICH MŁYNÓW I ŁUSZCZARNI" W DĄBIU POD KRAKOWEM.

W SOBOTĘ, dnia 6-go października b. r. o godzinie 12-ej w południe wybuchł groźny pożar z nieustalonej przyczyny w jednym z największych młynów w Polsce — w Dąbiu pod Krakowem.

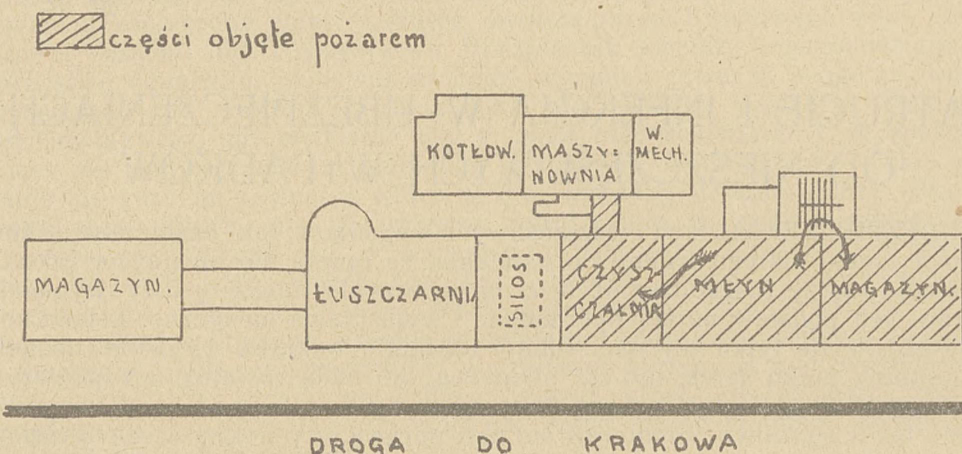
Pożar zauważono na 5-em piętrze budynku młyna, gdzie natychmiast rzucono się do gaszenia zapomocą hydrantów wewnętrznych i gaśnic. Ogień jednak przerzucił się bardzo szybko po rurach spustowych na dół i wówczas obrona młyna okazała się już niemożliwa. Pozostało jedynie bronić przylegające do młyna z jednej strony — magazyn mąki, z drugiej — czyszczalnię, wreszcie z trzeciej — maszynownię i kotłownię. Magazyn oddzielony był od młyna ścianą — wystającą ponad dach, z otworami drzwiowemi, zaopatrzonemi w pojedyńcze drzwi żelazne. Jednak ścianę tę obchodzi klatka schodowa, na którą zarówno od młyna jak i magazynu prowadzą drzwi drewniane. To też ogień bardzo szybko „w przeciągu 15-tu minut" przeniósł się przez tę klatkę schodową do magazynu, którego już ratunek okazał się niemożliwym. Maszynownia od młyna oddzielona jest przestrzenią (ok. 5 mtr.), lecz połączona jest korytarzem linowym. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej oraz

---

[1]) por. konieczność nader zawiłych wywodów u Prof. D-ra Edmunda Krzymuskiego „System prawa karnego" Kraków, 1921, str. 48—50.

temu, że ogień w odpowiedniem miejscu młyna przerzucił się znacznie później, a więc już podczas rozwinięcia akcji obrony przez straż, — udało się nie przepuścić ognia przez ten korytarz do wnętrza magazynu. Z czyszczalnią jednak było gorzej. Ściana dzieląca czyszczalnię od młyna posiadała pojedyńcze drzwi żelazne na wszystkich piętrach, lecz prócz tych otworów było szereg innych — niezabezpieczonych należycie. A więc otwory na belki i wały transmisyjne, oraz otwory na ślimacznice. Te ostatnie zabezpieczone były przez zasuwy żelazne, które tu okazały się zupełnie zawodzącemi. Bowiem z pewnych względów sądzić można, że ogień nie inaczej jak przez tę rurę na 2-giem piętrze musiał przejść do środka czyszczalni, a dostawszy się tu — odrazu objął cały budynek.

Zaczęto więc obronę przylegającego do czyszczalni — silosu. Ten wystaje ponad dach czyszczalni i w odległości 4 mtr. od ściany przedziałowej posiada wystającą latarnię drewnianą, obitą eternitem. Latarnia ta ledwie nie stała się przyczyną przeniesienia się pożaru na bardzo zacieśnioną i łatwopalną—



łuszczarnię za silosem, gdyż płyty eternitowe nie wytrzymały silnego ognia i odpadały od desek, które zdążyły się zatlić od strony czyszczalni.

Również i pojedyńcze drzwi żelazne na poddaszu silosa, prowadzące do czyszczalni wystawione były na silną próbę i ledwo jej sprostały, wyginając się silnie i wychodząc ze swej ramy. Same drzwi żelazne w ścianach przedziałowych spalonych budynków, jako pojedyńcze, nie wytrzymały silnego ognia i wszystkie powypadały z otworów wraz z ramami. Jak silny był żar podczas pożaru dowodzi fakt, że szopa drewniana kryta papą, znajdująca się w odległości ok. 50 m. od młyna poczęła się tlić. Opanowanie ognia od strony silosa zawdzięczać należy straży pożarnej, która poniosła straty w osobach dwóch strażaków ciężko rannych.

Z pożaru w Dąbiu wyprowadzić można następujące wnioski, dotyczące środków zapobiegawczych w młynach.

1. Na wewnętrzne środki gaszenia liczyć jest bardzo trudno, przeto powinna być zwrócona baczna uwaga na jaknajstaranniejsze oddzielenie wzajemne poszczególnych oddziałów: młyna, czyszczalni, magazynów, maszynowni i in., następnie na zewnętrzne środki gaszenia oraz na zapewnienie jaknajszybszej pomocy straży pożarnej.

2. Jeżeli ścianę pożarną obchodzi klatka schodowa, to bezwzględnie wszystkie drzwi wychodzące na nią, (jak w danym wypadku od młyna i magazynu), winny być ogniotrwałe.

3. Pojedyńcze drzwi żelazne nie dają dostatecznego zabezpieczenia otworów drzwiowych; przy zastosowaniu więc drzwi żelaznych zwykłych muszą być one podwójne, (w danym wypadku między młynem i czyszczalnią).

4. W ścianie przedzielającej czyszczalnię od młyna nie powinno być żadnych otworów. Zabezpieczenie zasuwami żelaznemi nie jest środkiem na który można liczyć.

5. Poza ścianą pożarną nie powinno być żadnych wystających drewnianych części dachowych choćby uodpornionych na ogień, (w danym wypadku latarnia nad budynkiem silosów w odległ. 4 mtr. od brandmuru).

6. Odległość 50 m. od palącego się budynku nie chroni od szkód.

Jakże często warunki te nietylko nie są wypełniane przez przemysłowców ale i bardzo niechętnie przez nich przyjmowane. Niechże choć ten przykład będzie dla nich przestrogą.

M. R.

ZATRUCIE I INFEKCJA W UBEZPIECZENIACH OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW.

W UBEZPIECZENIACH od nieszczęśliwych wypadków, fakt nastąpionej szkody jest często dlatego trudny do ustalenia, że opiera się on nie na faktycznym stanie rzeczy (uszkodzenie), lecz na przyczynie (nieszczęśliwy wypadek). Do prawnych podstaw muszą być dodane i wyjaśnienia medyczne. Lekarz konstatuje często nie tylko czy nap. śmierć nastąpiła wskutek wypadku (upadek), albo wskutek ataku serca, lub też pijaństwa, ale bada również, czy przyczyna śmierci może w ogóle być uznaną jako nieszczęśliwy wypadek. Jak rzeczoznawcy, tak i sędziowie zajmowali się nap. sprawą, czy pewny ściśle określony wypadek szkody (zatrucie lub infekcja) uzasadnia obowiązek odszkodowania ze strony Towarzystwa Ubezpieczeń od Nieszczęśliwych Wypadków.

Prof. Dr. Ebermayer w swoim bogatym w materjał dziele „Lekarz i pacjent w prawodawstwie“ przytacza znaną ubezpieczeniowcom klauzulę Moriana, według której lekarz, posiadający umowę ubezpieczenia jest także ubezpieczony od skutków infekcji przy operacjach i obdukcjach, a według jej rozszerzenia, dziś wszelka infekcja uprawnia do roszczeń względem Towarzystwa Ubezpieczeń, powstała „przy wykonaniu zawodu, przez zarazek który dostał się do organizmu wskutek zewnętrznego skaleczenia, lub przez zastrzyknięcie w oko, usta, lub nos“. Według tego najnowszego ujęcia, nie ulega wątpliwości, że lekarz ma prawo do roszczeń, jeżeli badając dziecko chore na dyfteryt, ulegnie infekcji przez usta lub nos i wywołana zostanie w ten sposób choroba. Klauzula stosuje się w takim wypadku do „wszelkich infekcji, wskutek których zarazek dostał się do organizmu ubezpieczonego, o ile to nie spowodowanem zostało umyślnie“. Fakt takiej infekcji musi być dowiedziony, a jako „dowód“ służyć tu mają dostarczone dane i wyjaśnienia, które nadają się do przekonania sędziego o prawdziwości twierdzenia co do faktu infekcji; w żadnym razie dowodem nie może być zapewnienie wzgl. pewność, że wszelka inna przyczyna zachorowania jest wykluczoną.

W pewnym wypadku plamistego tyfusu wyjaśnił lekarz-rzeczoznawca, że zewnętrzne skaleczenie musiało być spowodowanem przez ukąszenie wszy, prze-

noszącej bakcyl; nie jest jednakże pewnem, czy chory kolega zachorował istotnie z tego powodu, czy też wskutek wdychania szpitalnego powietrza, pełnego chorobotwórczych bakcylów. Takie wyjaśnienia spowodowały oddalenie roszczeń chorego lekarza. Ze względu na niekorzystne procesy, niektóre Towarzystwa zmniejszyły potem stosowanie klauzuli w ten sposób, że przy wypadkach infekcji szkarlatyny, odry, tyfusu, cholery i tyfusu plamistego, nie była ona brana pod uwagę.

Dr. Ebermayer przyszedł do wniosku, że taka klauzula ma dla ubezpieczonego lekarza mało wartości i radzi lekarzom żądać klauzuli, któraby uwzględniała wszelkie zawodowe infekcje, choćby kosztem pewnego dodatku do składki, a przy tem nie utrudniała sposobów dowodowych.

Jak wiadomo, pojęcie o tem, co jest nieszczęśliwy wypadek w ogóle, ciągle się rozszerza. Egzystuje również pojęcie o szczególnym zawodowym nieszczęśliwym wypadku, wykazujące tą samą tendencję rozszeszenia znaczenia tego pojęcia.

Wyrok Sądu Rzeszy Niemieckiej z dnia 10 stycznia 1928, VII, 462/27 omawia zagadnienie, czy zatrucie uważać należy jako nieszczęśliwy wypadek. Pewien ubezpieczony zmarł wskutek zatrucia gazem kwasowęglowym. Sukceserowie zażądali od Towarzystwa Ubezpieczeń wypłaty odszkodowania. Towarzystwo odmówiło, ponieważ zachodzi wypadek zatrucia, a ogólne warunki ubezpieczeń nie uważają zatrucia jako nieszczęśliwy wypadek. Jak ustalił Sąd Odwoławczy, gaz wydostał się z pieca nieoczekiwanie i w sposób nie dający się przy normalnym przebiegu wypadków wytłomaczyć. Takie wydostanie się gazu na zewnątrz, które w tym wypadku uważać należy jako zjawisko jednorazowe, nie przerywane, sprowadziło w krótkim czasie śmierć. Wypadek taki uważa się w mowie potocznej jako nieszczęśliwy wypadek i jako taki należy go uważać, zgodnie z istotną treścią ogólnych warunków ubezpieczenia. Sąd Odwoławczy uważa zatem stanowisko Towarzystwa Ubezpieczeń, że zatrucie gazem kwasowęglowym nie jest nieszczęśliwym wypadkiem w znaczeniu ogólnych warunków ubezpieczeniowych, za nieuzasadnione, bowiem warunek ten stosuje się tylko do zatruć, które nie posiadają cech nieszczęśliwego wypadku, jak nap. większa część zatruć środkami spożywczemi, lub spowodowanych ranami.

Nie stosuje się jednak ten warunek w tych razach, w których przedostanie się trucizny do organizmu stanowi tylko część faktu nieszczęśliwego wypadku, objętego ubezpieczeniem. Przeciwko takiej interpretacji słusznie powstaje rewizja sprawy. Albowiem, postanowienie, że zatrucie nie jest nieszczęśliwym wypadkiem, byłoby w rzeczywistości zbyteczne, gdyby miało dotyczyć jedynie faktów zatruć, które według ich, a wyżej wspomnianych cech, same przez się nie przedstawiałyby nieszczęśliwych wypadków. Należy zatem przyklasnąć wyrokowi Sądu Odwoławczego, według którego ogólnie i bezstronnie na rzecz patrząc, przedewszystkiem rozumie się jako zatrucie, przedostanie się do organizmu ciała stałego lub cieczy, pomimo że zatrucie kwasem węglowym uznane jest jak naukowo, tak i przez szeroki ogół jako istotne zatrucie. Jednakże przy zatruciu gazem, dla jego definicji dodaje się zawsze wyraźnie wyraz „gazem". Wobec takiego podwójnego oznaczenia wypadków zatrucia, musi się Towarzystwo Ubezpieczeń, które redagowało swoje ogólne warunki ubezpieczeń, pogodzić z tem, że przepisy w nich zawarte, a dotyczące zatrucia, wykładane będą na jego niekorzyść.

Jest to tembardziej uzasadnione, że Urząd Nadzoru, który zatwierdzał ogólne warunki ubezpieczeń, podziela stanowisko Sądu i że na nie godzą się inne Towarzystwa Ubezpieczeń.

Liczne wskazówki w omawianej przez nas sprawie zawiera prawo karne, w którem omawia się szczegółowo w ostatnich latach, jak w wyrokach, tak i w literaturze, stosowanie gazów i bakcylów przy morderstwach i ciężkich uszkodzeniach ciała.

CZECHOSŁOWACKIE UBEZPIECZENIE PRYWATNE W ROKU 1926.

Z PUBLIKACYJ PAŃSTWOWEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ.

PUBLIKACJE Państwowego Urzędu Statystycznego Republiki Czechosłowackiej posiadają jedną ujemną stronę, na którą należy zwrócić uwagę przed przystąpieniem do rozpatrzenia ich bogatej treści, mian. dochodzą do wiadomości ogółu z wielkiem opóźnieniem. Wprawdzie należy uwzględnić, że spora liczba bilansów ubezpieczeniowych zjawiła się w ubiegłym roku bardzo późno, niemniej jednak Urząd potrzebował więcej niż dziesięć miesięcy na opracowanie danych, co przy nieco większym wysiłku było możliwem do wykonania może w połowie tego czasu. Tymczasem zaś wyszły nieomal wszystkie bilanse za rok 1927-y, wskutek czego zainteresowanie się wydanym przez Urząd Statystyczny zeszytem „Ubezpieczenie prywatne w roku 1926-ym“ nie będzie tak wielkie, jak w rzeczywistości na to zasługuje. Szczególnie godnymi uwagi są gruntowna analiza aktywów wszystkich towarzystw, dane odnośnie do stanu rozwoju oddzielnych działów ubezpieczeń i stan szkód, ponieważ one przedstawiają w niemej wymowie cyfr tyle rzeczy ciekawych i godnych poznania, że należy być wdzięcznym Urzędowi za jego pracę i darować mu zwłokę.

Odnośnie do poprzednich wydawnictw wykazuje obecne sprawozdanie Urzędu Statystycznego o tyle godną uznania inowację, że przeciętna suma ubezpieczeń, przypadająca na jedną polisę życiową, obliczona została już nie ogólnie na zasadzie stosunku stanu ubezpieczeń w końcu roku do nowej produkcji, a oddzielnie dla ubezpieczeń normalnych i ubezpieczeń ludowych. Położono większy nacisk na współmierność cyfr, mających podledz porównaniu.

W krótkich wstępnych uwagach przytoczone są niektóre znane zresztą fakty, które, jako ważne dla obecnej statystyki, należy jednak przypomnąć: podjęcie działu życiowego przez „Continentale“ na podstawie przejętego od Fourière portfelu życiowego, przeniesienie stanu ubezpieczeń szeregu austrjackich towarzystw na towarzystwo ubezpieczeń życiowych Phönix, likwidacja oddziałów czechosłowackich towarzystw „Internationale Unfall“ i „Wiener“.

Bilanse krajowych towarzystw, których było 24 w dziale życiowym i 40 w dziale rzeczowym czynnych w roku 1926-ym, wykazują razem aktywów na 1946 miljonów kor. cz., z których przypadają na dział życiowy 1136 milj. i na dział rzeczowy 810 milj. W porównaniu z rokiem 1925-ym majątki towarzystw życiowych wzrosły o 184 milj.. rzeczowych o 77 milj. kor. cz., zatem razem o 261 milj. czyli prawie o 15,5%. Ciekawe są dane odnośne do lokaty kapitałów czechosłowackich towarzystw, które podajemy w poniższem zestawieniu.

Udział procentowy w ogólnych aktywach.

	życiowe		rzeczowe	
	1925	**1926**	**1925**	**1926**
Gotówka	0.29	0.29	1.05	1.12
wkłady w instytucjach bankowych	5.65	6.85	34.51	28.83
nieruchomości	2.57	3.42	4.41	7.25
papiery procentowe wraz z kuponami	37.90	41.44	21.56	25.81
pożyczki hipoteczne	24.27	23.55	2.81	3.30
pożyczki lombardowe	1.09	0.56	1.50	0.02
pożyczki pod zastaw polis	3.12	3.49	—	—
pożyczki publiczne	5.98	4.85	1.45	1.37
salda u towarzystw ubezpieczeń (reasek.)	2.26	1.66	9.84	9.40
salda u ajentów i oddziałów	1.64	1.64	7.86	7.17
salda u ubezpieczonych	1.29	1.95	2.81	3.24
różni dłużnicy	0.78	0.52	1.71	1.40
inwentarz	0.16	0.19	0.50	0.49
nieumorzone koszty organizacyjne i akwizycyjne	1.10	1.00	0.11	0.06
rezerwy składek u reasekuratorów	9.65	7.66	5.91	7.10
inne aktywa	1.45	0.88	3.96	3.03
straty w roku sprawozdawczym	0.10	0.05	0.01	0.41

Jest jasnem, że w dziale ubezpieczeń rzeczowych większe zasoby muszą być trzymane w stanie płynnym na pokrycie szkód, aniżeli w dziale ubezpieczeń życiowych, co też powyższe dane wyraźnie wykazują. Wprawdzie środki płynne towarzystw ubezpieczeniowych zmalały w roku 1926-ym, jest to jednak w ścisłym związku z jednoczesnem znacznem powiększeniem się stanu posiadania nieruchomości i papierów procentowych, których cyfra w roku 1927-ym jeszcze się podniosła. Szczególnie udział w nieruchomościach wzrósł znacznie w ubiegłym roku, w porównaniu z rokiem 1926-ym, zwłaszcza u towarzystw ubezpieczeń życiowych, które lokacie rezerw w realnościach w ostatnich czasach stanowczo dają pierwszeństwo. Niema nieledwie ani jednego towarzystwa ubezpieczeń w Czechosłowacji, które by się wstrzymało od kupna domu.

W osobnem zestawieniu wykazane są ważniejsze rodzaje papierów procentowych. Podług tego zestawienia cieszą się największym popytem u towarzystw ubezpieczeń 6% pożyczka mączna i tyleż procentowa pożyczka konsolidacyjna. Wogóle dominują w portfelach czechosłowackich towarzystw ubezpieczeń czechosłowackie pożyczki rządowe, gdyż na nie przypada prawie dziewięć dziesiątych ogólnej wartości wszystkich papierów procentowych, będących własnością wszystkich towarzystw, która to suma przekracza imponującą cyfrę 668,5 miljonów kor. cz. Akcje bankowe i ubezpieczeniowe, jak również zagraniczne papiery wartościowe, uczestniczą w tej cyfrze tylko kilkoma procentami, większość towarzystw wogóle nie posiada akcyj ubezpieczeniowych w swoim portfelu, u innych są to naturalnie przeważnie akcje koncernowe.

Wybitną pozycję wśród aktywów zajmują też pożyczki hipoteczne, których suma znacznie przekracza wartość nieruchomości. U towarzystw życiowych, mimo wzrostu realności i papierów procentowych, cofnęły się one też bardzo nieznacznie, natomiast u towarzystw żywiołowych wzrosły one w dalszym ciągu. Wobec tego, że stan ubezpieczeń jest jeszcze młody, to pożyczki pod zastaw polis nie grają wielkiej roli, niemniej uwydatnia się ich dążność zwyżkowa. Już sama nieznaczna wysokość należności dowodzi, że ogół ubezpieczonych czechosłowackich znajduje się w zadawalającej sytuacji finansowej,

tak że i z tego względu zastaw polis nie może być częstem zjawiskiem. Jednakże przy rozważaniu zarówno tych jak i pozostałych pozycyj nie należy zapominać, że wielkie towarzystwa, z ich korzystnym stanem majątkowym, są decydującemi dla ogólnego bilansu ubezpieczeniowego, który tu jedynie jest rozpatrywany.

Bardzo znamienne są silny wzrost szkód w ubezpieczeniu żywiołowem i ich zmniejszenie w ubezpieczeniu życiowem, które wykazują wskutek tego wydatną redukcję zysków.

Zyski (+) i straty (—).

	1925			1926		
	w tysiącach kor. cz.					
Życie	+ 6.477	— 936,	zatem + 5.511	+ 5.715	— 599,	zatem + 5.116
Żywiołowe	+45.102	— 80	„ +45.022	+44.366	—3.286	„ +41.080
Razem	+51.549	—1.016,	zatem +50.533	+50.081	—3.885,	zatem +46.196

Zyski zmniejszyły się w dziale ubezpieczeń życiowych z 0,68% do 0,50%, w dziale ubezpieczeń rzeczowych z 6,16% do 5,48% sumy bilansowej. O ile jednak w pierwszym dziale przyczynę szukać należy w powiększeniu produkcji i związanym z tem wzrostem kosztów organizacyjnych i administracyjnych, to w drugim dziale należy przypisać gorszy wynik operacyj niekorzystnemu przebiegowi szkód, który prawdopodobnie w roku 1927-ym wpłynął jeszcze ujemniej na wyniki. Natomiast w interesie życiowym, który coraz więcej się zbliża do normalnego rozwoju i tylko u niektórych towarzystw wymaga jeszcze finansowego poparcia ze strony działu żywiołowego, zyski są znacznie wyższe niż w roku 1926-ym.

Wogóle jednak jest czechosłowacki interes ubezpieczeniowy bardzo korzystny, szczególnie jeżeli zważyć, że czechosłowackie przedsiębiorstwa ograniczają swoją działalność do własnego kraju. Następujące zestawienie własnych kapitałów i zysków daje też ciekawe wyjaśnienia co do rentowności czechosłowackiego interesu ubezpieczeniowego.

Rentowność czechosł. interesu ubezpieczeniowego.

Rok	Suma kapitałów akc.	Suma rezerw nadzwycz. *)	Suma kapitałów własn.	Suma zysków	Zyski w %% kap. własnych
	w tysiącach kor. cz.				
1925	119.209	184.648	303.857	50.533	16,63
1926	117.877 **)	247.560	365.437	46.196	12,64

Urząd Statystyczny nie wykazuje dywidend wypłaconych akcjonarjuszom, wiadomo jednak, że wynoszą one ponad 5% kapitału akcyjnego. Że świetny wynik jest trwałym, dowodzi rozwój interesu ubezpieczeniowego.

*) W zestawieniach Urzędu Statystycznego rezerwy na pokrycie różnic kursu, organizacji, watpliwych należności, podatków i t. p. są doliczane do rezerw kapitałów, co należałoby unikać.

**) Zmniejszanie w stosunku do roku 1925-go jest spowodowane redukcją kapitału u niektórych towarzystw wzajemnych.

POLSKO - NIEMIECKI UKŁAD WALORYZACYJNY.

DNIA 5 lipca r.b., po długich rokowaniach został podpisany w Berlinie polsko-niemiecki układ waloryzacyjny.

Rozdział IV układu reguluje sprawę przerachowania (waloryzacji) roszczeń ubezpieczeniowych obywateli polskich do niemieckich zakładów ubezpieczeń oraz roszczeń obywateli niemieckich do zakładów polskich.

Pod względem stosowania przepisów waloryzacyjnych w zasadzie mają być obywatele jednego Państwa traktowani w drugiem Państwie narówni z własnymi obywatelami.

Waloryzacja zobowiązań niemieckich zakładów ubezpieczeń opiera się na przepisach, zawartych w §§ 59 - 61 niemieckiej ustawy waloryzacyjnej z dnia 16/VII. 1925 r. oraz w art. 95 - 116 rozporządzenia wykonawczego do ustawy waloryzacyjnej z dnia 29/XI. 1925 r.

Zgodnie z postanowieniami art. 95 wspomnianego rozporządzenia wykonawczego w Niemczech podlegają waloryzacji roszczenia ubezpieczeniowe z takich umów ubezpieczeń na życie, od chorób, od nieszczęśliwych wypadków i od odpowiedzialności prawnej, dla których przed 14/II. 1924 r. był odkładany fundusz rezerwy składek, przewidziany w § 56 i następujących niemieckiej ustawy o nadzorze nad ubezpieczeniami, i które były zawarte przed 14/II. 1924. r. i przewidywały wypłatę określonej kwoty pieniężnej, wyrażonej w markach niemieckich lub w innej niemieckiej walucie krajowej. Przepisy zawarte w dalszych artykułach ustalają zasady waloryzacji tych roszczeń oraz przewidują możność ustalenia moratorjum dla świadczeń waloryzacyjnych niemieckich zakładów ubezpieczeń do 31/XII. 1932 r.

Stosownie do postanowień układu będą roszczenia obywateli polskich, podpadające pod postanowienia § 95 wspomnianego rozporządzenia wykonawczego, traktowane narówni z pretensjami obywateli niemieckich. Artykuł 18 układu przewiduje pozatem dla obywateli polskich prawo żądania wcześniejszej (przed 31/XII. 1932 r.) wypłaty gotówką kwot, przypadających na nich według planów waloryzacyjnych z tytułu umów ubezpieczeń na życie za potrąceniem dyskonta w wysokości ½% miesięcznie. Dla zgłoszenia żądań wcześniejszej wypłaty, które winny być zgłaszane za pośrednictwem Rządu Polskiego, przewidziany jest 9 miesięczny termin od daty wejścia w życie układu, a dla wypłat 3 miesięczny termin od dnia otrzymania żądania przez zakład ubezpieczeń. Zgłoszenie żądania wcześniejszej wypłaty będzie uważane za wypowiedzenie umowy. To samo dotyczy roszczeń obywateli niemieckich do polskich zakładów ubezpieczeń.

Uregulowanie roszczeń obywateli polskich z tytułu umów, zawartych przez obywateli polskich przed 14/II. 1924 r. w markach niemieckich i na mocy § 95 nie podlegających waloryzacji (np. ubezpieczenia markowe w b. Monarchji Austro-Węgierskiej) oraz umów, opiewających na marki polskie, noty Kries'a, ruble i korony austro-węgierskie, przyjmuje Rząd Polski. Wzamian zato otrzymuje Rząd Polski od niemieckich zakładów ubezpieczeń ryczałtową kwotę 900.000 marek niemieckich i 426.000 złotych płatną w ciągu 2 lat od dnia wejścia w życie układu, jednak nie później jak 2/I. 1932 r. oraz odpowiedni udział w rezerwach niemieckich zakładów ubezpieczeń, zdeponowanych w Austrji.

Z dniem wejścia w życie układu zostają hipoteki niemieckich zakładów ubezpieczeń w Polsce zwolnione od wszelkich ograniczeń likwidacyjnych. Nie może też być dla nich przesunięty obecnie obowiązujący termin moratoryjny

(1 stycznia 1929 r.). Jednak spłata sum hipotecznych nie może się odbywać bezpośrednio do rąk niemieckich zakładów ubezpieczeń. Dłużnicy hipoteczni winni wpłacać kwoty należne niemieckim zakładom ubezpieczeń na specjalne rachunki winkulowane do państwowej instytucji kredytowej, wskazanej przez Rząd Polski. Wykreślenie długów hipotecznych będzie mogło nastąpić jedynie na podstawie zezwoleń wspomnianej instytucji kredytowej.

Winkulacja tych rachunków upada dopiero z chwilą uiszczenia należnej Rządowi Polskiemu kwoty ryczałtowej.

Układ powyższy wejdzie w życie po ratyfikacji go przez ciała ustawodawcze obydwu państw po upływie miesiąca od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Po wejściu w życie układu zostaną wydane przepisy w przedmiocie trybu zgłaszania roszczeń ubezpieczeniowych i sposobu ich uregulowania.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

REZOLUCJA MANIFESTACYJNEGO ZEBRANIA W BRNIE W SRAWIE PROJEKTU UTWORZENIA RZĄDOWEJ INSTYTUCJI ELEMENTARNYCH UBEZPIECZEŃ.

1. Rezolucyjne Zgromadzenie Narodowe postanowiło przed samem zakończeniem sesji, między innymi wnioskami, zlecić Rządowi, aby natychmiast przystąpił do załatwienia sprawy obowiązkowych elementarnych ubezpieczeń, które mają być skoncentrowane w jednej państwowej instytucji, posiadającej monopol. Ubezpieczenie to, o charakterze przymusowym, ma być zorganizowane przy pomocy kredytu udzielonego przez państwo, który spłacanym będzie stopniowo z dochodów Instytucji. Umotywowane sprawozdanie rządowego projektu powołuje się na powyższą rezolucję. Ministerjum rolnictwa zajmowało się tą sprawą i przyszło do przekonania, że przymus i monopol ubezpieczeniowy nie nadaje się przy istniejących stosunkach. Ministerjum dąży do rozwiązania kwestji, które w opracowanym projekcie ustawy wykazują znaczną rozbieżność z wyżej wyrażonem postanowieniem Zgromadzenia, zamierza się bowiem powołanie do życia Instytucji ubezpieczeniowej, nie monopolowej, a o charakterze dobrowolnym, która stanowić ma konkurencję. W tym celu państwo ma poświęcić 42 miljony kor. cz., a nie kredytować i oprócz tego udzielać rocznej subwencji w wysokości 10 miljonów kor. cz., a także zwolnić ten zakład od opłacania stempli i innych świadczeń.

2. Pod wrażeniem z roku na rok zwiększającej się ilości elementarnych katastrof, pewne koła parlamentarne występują z żądaniem upaństwowienia ubezpieczeń.

Jednakże większość elementarnych katastrof, jak pod względem ilości, tak i ich skutków, spowodowane bywają przez powodzie, deszcze, susze, mróz, owady i t. d., od których rolnictwo nie może być ubezpieczonem, zaś szkody gradowe stanowią tylko małą część szkód elementarnych, przy czem szkody te znajdują pokrycie w prywatnych ubezpieczeniach. Zakład ubezpieczeniowy, proponowany przez Rząd ma swą działalność ograniczyć do ubezpieczeń bydła i od gradobicia, działy inne, niebezpieczniejszych szkód elementarnych, nie są przewidziane w rządowym projekcie. Projekt ten zatem nie uwzględnia wyżej wskazanej rezolucji, choć się na nią w swem uzasadnieniu, powołuje.

3. Dla celów publicznych ubezpieczeń elementarnych ustanowiono fundusz w wysokości 50 miljonów kor. cz. Fundusz ten przeznaczony był na wszystkie elementarne katastrofy bez wyjątku, tymczasem opracowany projekt rządowy ogranicza to jego przeznaczenie, przewidziane ustawowo, i oddaje go dla projektowanego zakładu ubezpieczeń, który ma prowadzić tylko dwa działy, mianowicie ubezpieczenia bydła i od gradobicia.

4. W roku 1924 przeznaczono na mocy prawa, z wyżej wymienionego funduszu 10 miljonów koron czeskich, jako pomoc dla okolic dotkniętych w tym roku katastrofami. Ze sprawozdania wynika jednak, że nie całe 10 milj. użyto na ten cel, a z sumy tej pozostało kor. 2.341.297. Otóż tą pozostałość przekazano zakładowi ubezpieczeń bydła i od gradobicia.

5. Coroczne elementarne katastrofy są dowodem, że rolnictwo wystawione jest na niebezpieczeństwa, walka z którymi przerasta siły ludzkie. Dlatego też rolnictwo zasługuje na pomoc i środki zabezpieczające. Jednakże Instytucja ubezpieczeń od gradobicia, z dobrowolnem do niej przystąpieniem i znajdująca się pod rządowem kierownictwem, jest środkiem niepraktycznym i zbytecznym.

6. Jeżeli projekt rządowy wychodzi z tego założenia, że przez ubezpieczenie od gradobicia dopłyną do robotników rolnych środki państwowe, to zamiast prostej i pewnej drogi, wybrano załatwienie najwięcej skomplikowane i najdroższe. Właśnie z tego powodu należało w projekcie rządowym żądać od instytucji ubezpieczeniowej większej pewności finansowej, jednakże kosztem obywateli, a nie angażować funduszów państwowych w zakresie, nie widzianym na żadnem innem polu i w żadnym innym kraju. Projekt rządowy przeciwstawia się dotychczasowej tendencji ograniczania zadań państwowych do spraw najżywotniejszych, a to jak we własnym, tak i w interesie ludności. Projekt nie uwzględnia zasady ekonomicznego prowadzenia przedsiębiorstw, zasilanych środkami państwa przez co nie jest w zgodzie z istniejącem przepisami prawnemi.

7. Dla jednostronnego załatwienia sprawy przez założenie nowego zakładu ubezpieczeń, pozostawiono bez uwagi wszelkie inne uregulowanie ważnego pytania, w jaki inny celowy sposób należałoby zużyć finansowy udział Państwa w ubezpieczeniu od gradobicia. Nawet nie zrobiono żadnej próby aby rozwiązać to zagadnienie bez zakładania nowej instytucji.

8. Od lat 90 prowadzą prywatne Towarzystwa dział ubezpieczeń od gradobicia, a teorja ekonomji wszystkich narodów, oprócz Państwa Sowietów, odrzuca jednogłośnie ingerencję państwa na polu gospodarczem, jeżeli działalność prywatna okazała się odpowiednią i zaspakajającą potrzeby gospodarcze, tembardziej, jeżeli ta działalność podlega nadzorowi Państwa i nie dała dotychczas powodów do wkraczania władz.

9. Doświadczenia z praktyki również przemawiają przeciwko takiemu załatwieniu sprawy, a podobne Instytucje ubezpieczeniowe zagranicą, na istnienie których powołuje się projekt rządowy, wszystkie bez wyjątku zawiodły i mogą służyć tylko jako przykłady przeciwko zakładaniu publicznych zakładów ubezpieczeń. To się stosuje szczególnie do Krajowego Zakładu Ubezpieczeń od Gradobicia Dolnej Austrji w Wiedniu i do Bawarskiego Krajowego Zakładu Ubezpieczeń od Gradobicia w Monachjum.

10. Cała praca, którą włożyły prywatne Towarzystwa Ubezpieczeń przez dziewięć dziesięcioleci w celu rozpowszechnienia między ludnością wiejską ubezpieczeń od gradobicia, zostaje przez projekt rządowy i motywy zawarte w sprawozdaniu umniejszoną i to w sposób nierzeczowy i niewłaściwy. Jednocześnie w projekcie proponuje się założenie „konkurencyjnej" instytucji ubezpieczeniowej, zdolność egzystencji której polegać ma wyłącznie na wygodnych rządowych subwencjach. A więc żadna nowa, ulepszona organizacja, — tu ma wystąpić państwo, za pomocą środków dostarczanych mu przez wszystkich obywateli, przeciwko przedsiębiorstwom prowadzonym przez tychże obywateli, którzy sami zadowolnić się mają płaceniem znacznych podatków i stałem kupowaniem i posiadaniem pożyczek państwowych.

„Związek odrzuca rządowy projekt utworzenia czechosłowackiego Zakładu Ubezpieczeń bydła i od gradobicia i wypowiada się przeciwko utworzeniu prawno-publicznego takiego zakładu przy udziale państwa, jako też moralnem i finansowem jego poparciu".

UBEZPIECZENIE ŻYCIA PRZEDMIOTÓW JAKO UZUPEŁNIENIE UBEZPIECZENIA OD OGNIA.

Ubezpieczenie wartości objektu nowego uosabia pragnienie wszystkich ubezpieczających się możności ubezpieczenia się na pełną wartość. Ten rodzaj asekuracji jest gorąco pożądany przez wiele sfer gospodarczych i wskutek tego jest sprawą aktualną w ubezpieczaniu.

Wiadomo, że asekurator ubezpiecza zasadniczo — z wyjątkiem niektórych towarzystw ogniowych publicznych — tylko wartość przedmiotu w danym czasie, zgodnie z zasadą odszkodowania. Jest to ta wartość, którą ubezpieczony przedmiot posiadał bezpośrednio *przed* nastąpieniem szkody. Wyłączoną jest zatem z ubezpieczenia ta szkoda, którą dany objekt poniósł *do* chwili nastąpienia wypadku. Z drugiej strony ubezpieczony, np. od ognia, o ile otrzyma odszkodowanie w wysokości tylko wartości w danej chwili, nie jest w stanie sprawić sobie z otrzymanego odszkodowania nowego przedmiotu na miejscu zniszczonego, który jakkolwiek może stracił na wartości, jednak mógł jeszcze

przez czas pewien służyć do właściwego celu. Ubezpieczony musi więc pokryć z własnych środków różnicę pomiędzy sumą otrzymaną od towarzystwa ubezpieczeń od ognia (wartość w danej chwili) a ceną kosztu nowego przedmiotu. Przedstawia to dla ubezpieczającego się wielkie niebezpieczeństwo, szczególnie w czasach krytycznych, i może w trudnych okolicznościach prowadzić do ruiny gospodarczej. Pragnienie zatem ubezpieczenia w wysokości wartości objektu nowego jest zrozumiałe.

Przy szkodach, które tego rodzaju ubezpieczenie ma pokryć, chodzi zatem o odszkodowanie za stratę na wartości, to jest o tą szkodę, którą ubezpieczony przedmiot poniósł do dnia pogorzeli przez wiek i zużycie, względnie o wartość nowego przedmiotu, to jest o tę sumę, która jest potrzebną na zakup przedmiotu nowego na miejsce zniszczonego przez pożar.

Jedyne ubezpieczenie dotąd, które ma za cel ubezpieczenie od straty na wartości, pod osobną formą, jest t. zw. ubezpieczenie przedmiotów na życie (Sachlebensverzicherung). Do tego działu należą ubezpieczenie życia domów, włącznie z ubezpieczeniem urządzeń centralnego ogrzewania i grzania wody, ubezpieczanie uniwersalne maszyn (Maschinenlebensverzicherung), oraz ubezpieczenie motorów elektrycznych od niezdolności.

Uzupełniające ubezpieczenie przedmiotów na życie zapewnia ubezpieczonemu w razie wypadku **bezprocentową pożyczkę**, z tem wszakże, że pożyczka ta spłacalną jest w dziesięciu ratach rocznych po pięć procent, a zatem tylko do **pięćdziesięciu procent**.

Różnica pomiędzy wartością nową (Neuwert) i wartością w czasie wypadku (Zeitwert) jest maximum mającej się udzielić pożyczki. Jako warunek jednak udzielenia pożyczki jest uprzednie zawarcie ubezpieczenia życia przedmiotu, którego suma musi wynosić **część różnicy,** która to różnica określa się stosownie do rodzaju ryzyka (normalnie jedna dziesiąta).

Ubezpieczony otrzymuje oprócz pożyczki, z której zatrzymuje pięćdziesiąt procent, po upływie dwudziestu lat trwania ubezpieczenia całkowitą sumę ubezpieczenia życia przedmiotu a przy wcześniejszem wymówieniu rezerwę szkód podług planu. O ile w danym okresie nie nastąpi szkoda, to do sumy ubezpieczonej dolicza się dopłata w formie gwarantowanej bonifikacji, która łącznie z tą sumą ubezpieczoną równa się sumie wpłaconych składek. Nadto można się spodziewać dalszych jeszcze dywidend.

Ubezpieczony otrzymuje zatem, o ile nie nastąpi jaka szkoda, całkowity zwrot opłaconych składek.

Ubezpieczenie życia przedmiotu zabezpiecza jednocześnie, stosownie do kwoty, od szkód **budowlanych.**

Ponieważ w razie wypadku szkody ubezpieczony otrzymuje pożyczkę, przeto rozporządza on całkowitą sumą wartości tej szkody w celu restytucji, gdyż za pożyczkę odpowiada towarzystwo ubezpieczeń. Natomiast przy wypłacie odszkodowania bez zobowiązania do zwrotu przepadałaby dla celów restytucji najmniej jedna trzecia część.

PÓŁNOCNA KONFERENCJA PRZECIWPOŻAROWA.

W dniu 17. i 18. Sierpnia odbyła się w Sztokholmie wielka konferencja przeciwpożarowa, w której przyjęli udział przedstawiciele wszystkich Skandynawskich Państw i Finlandji. Reprezentowane również były władze budowlane i szkolne, departameny sprawiedliwości i komunikacji, a także większe Towarzystwa Ubezpieczeń.

Norweski Związek Straży Ogniowych zakomunikował, że prowadzi obszerną propagandę uświadamiającą i między innemi również Radio przyjmuje w tej pracy udział. Odbywa się to w ten sposób, że zapowiadający stacji nadawczej nawiązuje do wypadków pożarowych, znanych publiczności z prasy codziennej i objaśnia w jaki sposòb możnaby było zapobiec tym wypadkom. Związek doprowadził także do tego, że przyczyny powstawania pożarów na wsiach wyjaśniane są prędzej, aniżeli to miało miejsce dotychczas. Mianowicie policja ma instrukcję, o ile jej się nie uda ustalić przyczyny pożaru w ciągu 24 godzin, wzywania pomocy policji z najbliższego większego miasta. Funkcjonarjusze tych ostatnich urzędów policyjnych przechodzą w tym kierunku specjalny kurs śledczy. Finlandzki Związek Przeciwpożarowy podał do wiadomości, że parlament zatwierdził wydatek w wysokości Fmr. 300.000 do dyspozycji Związku w celach ochrony przeciwpożarowej. To umożliwiło Związkowi, podobnie jak to ma miejsce w Norwegji, prowadzenie energicznej akcji, uświadamiającej ludność.

Szwedzki Związek Przeciwpożarowy otrzymał od „Städernas Allmänna Brandstodsbolaget“ dotację w sumie kr. 100.000. Procenty z tego

mają być użyte na cele uświadamiania ludności w kierunku walki z klęską ogniową.

Komendant straży ogniowej Arell z Finlandji żądał, ażeby wydane zostały przepisy w sprawie zupełnego oddzielenia w teatrach świetlnych kabin od widowni. W czasie wyświetlania obrazów w szkołach lub szpitalach należy również baczyć, ażeby utrzymane było racjonalne wydzielenie aparatu. W prywatnych lokalach należy dopuszczać tylko tak zwane domowe kina (Heimkino). Jako operatorowie dopuszczani być winni tylko fachowcy, którzy się mogą wylegitymować odpowiedniem świadectwem, wydanem przez władze administracyjne.

Dyrektor Towarzystwa Ubezpieczeń Oedegaard z Norwegji wyraził życzenie, ażeby w sprawie propagandy przeciwpożarowej istniała współpraca między Towarzystwami Ubezpieczeń, a Związkami przeciwpożarowymi. Zwrócił też uwagę na to, że odszkodowania ogniowe często obliczają się za wysoko, co znów sprowadza częste pożary na wsiach. Powołanie do życia wspólnego neutralnego biura odszkodowań niewątpliwie byłoby korzystnem i pożytecznem, a Towarzystwom Ubezpieczeń z pewnością przyniosłoby oszczędności.

Ustalenie przyczyny pożarów jest niezmiernie ważną rzeczą i przy ich badaniu mogłyby Towarzystwa Ubezpieczeń, mające w tym kierunku dużo doświadczenia, przychodzić władzom administracyjnym z pomocą. Ustanowienie wspólnej rejestracji wypadków pożarowych byłoby również z korzyścią, bo dawałoby się łatwo ustalić, czy odnośny ubezpieczony miał już przedtem wypadek pożaru. Wreszcie zaproponował dyrektor Oedegaard, ażeby wprowadzić jako przepis prawny, pewne procentowe potrącenia od wypłacanych przez Towarzystwa Ubezpieczeń odszkodowań. Potrącane w ten sposób kwoty byłyby użyte na prace związane z walką z klęską ogniową.

W końcu zebranie wyraziło życzenie, ażeby zagadnienia walki z ogniem omawiane były na wykładach w szkołach.

Następna północna konferencja przeciwpożarowa odbędzie się w roku 1930 w Kopenhadze.

ANGLJA.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI KOLEJOWE W ROKU 1927

Raport o nieszczęśliwych wypadkach kolejowych Głównego Urzędu Kolejowego ministerstwa Komunikacji w W. Brytanji podaje następujące zestawienie:

w ciągu roku 1927 zostało zabitych z powodu wypadków kolejowych 27 pasażerów, poszwankowanych 518. Z personelu: dwuch zabitych, 117 poszwankowanych. Pod te cyfry nie wciągnięto innych kategoryj wypadków, a tylko te, które zostały spowodowane przez katastrofy kolejowe. Ogólna liczba wypadków zaszłych na kolejach z różnych przyczyn wynosi: 435 zabitych i 25403 poszwankowanych, z których zmarło pasażerów 114, a zostało poszwankowanych pasażerów 4792. Trzeba podkreślić, że cyfry wykazujące nieszczęśliwe wypadki w roku 1927 nie mogą być porównywane z cyframi z roku 1926, a to z powodu znacznego zmiejszenia ruchu kolejowego przez strejk generalny w roku 1926.

Co do śmiertelnych wypadków spowodowanych katastrofami kolejowemi, to rok 1927 przedstawia się gorzej aniżeli poprzednie siedem lat (27 do 10). Liczba zabitych z obsługi była mniejsza (2 do 7) również mniejszą była ilość osób zabitych w wypadkach kolejowych poza obsługą. Z powyższych 27 nieszczęśliwych wypadków z pasażerami, 25 zdarzyło się w West Parade, Hull i Sevenoaks. Na 310 nieszczęśliwych wypadków z pasażerami było 79 tak poważnych że wymagały pomocy i opieki w szpitalach.

Sir John Pringle zwraca uwagę, że w 5 mniej ważnych nieszczęśliwych wypadkach automatyczna kontrola pociągów zapobiegłaby katastrofom. Z powyższych pięciu wypadków,—trzy spowodowane były przez mgłę. Liczba nieszczęśliwych wypadków w roku 1927 przy których zastosowaną była automatyczna kontrola przemawia na jej korzyść przy porównaniu z ilością wypadków w roku 1926. Jednakże te automatyczne sposoby zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom nie są jeszcze tak udoskonalone, aby je ogólnie stosować. Sprawę tę ma rozpatrzyć komitet wyznaczony przez ministra komunikacji.

Ilość nieszczęśliwych wypadków kolejowych z pasażerami wykazuje następujące zestawienie:

zabitych: 1 na 61 mil. podróżnych (włączając posiadaczy sezonowych biletów),

poszwankowanych: 1 na 3,2 mil. (włączając posiadaczy sezonowych biletów).

Co się tyczy nieszczęśliwych wypadków z personelem to wykazują następujące cyfry:

zabitych: 1 na 206,5 mil. pasażerów,

poszwankowanych: 1 na 3,6 mil., pasażerów.

POŻAR FILMU.

Pożar filmu w Bazylei powstał, według pierwotnych zeznań pracowników firmy, z powodu wybuchu samej taśmy filmowej. Jednakże na skutek natychmiast rozpoczętych poszukiwań, ustalono inną, nie ulegającą wątpliwości przyczynę pożaru. Mianowicie, w kantorze firmy, na pierwszem piętrze, kontrolowano na stole filmy i w tym celu umocowano 12 cm. nad powierzchnią stołu deskę. Na tej desce odwijano poziomo leżące rolki taśm filmowych, przewlekano je przez zrobiony na ten cel otwór w desce i znów nawijano jako rolki. Pod tym otworem między deską, a powierzchnią stołu leżała zupełnie nie osłonięta, prowizorycznie umieszczona żarówka o sile 16 świec, w celu prześwietlania taśm i odszukiwania na nich miejsc uszkodzonych. Tam, gdzie znajdowano takie uszkodzone miejsca, taśmę obcinano, uszkodzone części wycinano i taśmę znów sklejano. Pracownik firmy, któremu powierzona została ta czynność, odrzucał po prostu ręką wycięte kawałki taśmy filmowej, nie zwracając na nie dalszej uwagi, bo robota była pilna. Niektóre z tych, w ten sposób odrzucanych kawałków taśmy, zetknęły się z gorącą żarówką i wybuchły płomieniem. Próby przeprowadzone przez elektryczną stację centralną w Bazylei wykazały, że w takiej żarówce, jaka była zastosowaną w tym wypadku do prześwietlania taśm filmowych, temperatura dochodzi po 15 minutach jej palenia, do 130°C. Przy takiej temperaturze żarówki, dotknięta do niej taśma filmowa zapala się.

CELULOIDOWE TAŚMY FILMOWE, JAKO ŹRÓDŁO NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Z raportów urzędników nadzoru technicznego w Niemczech, notujemy dwa przykłady, z których wynika, że z celuloidem należy obchodzić się bardzo ostrożnie.

1. W pewnym zakładzie przemysłowym, w którym wyciągano srebro ze starych, już odegranych celuloidowych taśm filmowych, wybuchnął raptownie ogień w chwili, kiedy właściciel razem z czterema robotnicami zajęty był odwijaniem i opuszczaniem do kadzi rolki filmu amerykańskiego pochodzenia. Ogień rozszerzył się i objął wszystkie znajdujące się w tem pomieszczeniu zapasy celuloidu z taką szybkością, że tylko właścicielowi, mocno oparzonemu, udało się ujść z życiem. Robotnice, nie mogąc już uciekać, spaliły się. Czy pożar powstał w parowej suszarni, znajdującej się w tem samem pomieszczeniu, a w której suszyły się wymyte taśmy filmowe, czy też w jednym z worków ze złożonemi w nim taśmami, nie dało się ustalić. Otwartego światła, lub płomienia w pomieszczeniu nie było. Ponieważ, według najnowszych badań rozkład celuloidu następuje już przy temperaturze + 60° C. należy zalecać, aby taśmy filmowe chronione były przed wszelkiem niepotrzebnem rozgrzaniem, aby pojedyncze działy fabrykacji umieszczane były w oddzielonych od siebie salach, a ilość znajdującego się w nich celuloidu ograniczać do tylko najkonieczniejszej. Podobny wypadek miał miejsce i w innym takim samym zakładzie przemysłowym.

2. W pomieszczeniu, w którem rozpuszczano odpadki taśm filmowych w miedzianym kotle za pomocą mieszaniny eteru i alkoholu, nagle wybuchnął z tego kotła płomień w chwili, kiedy robotnik przy nim stojący, zajęty był napełnianiem kotła odpadkami taśm filmowych. Płomień ten natychmiast objął celuloidowe odpadki taśm, leżące przed kotłem. Z powodu powstałego pożaru, temperatura w pomieszczeniu tak się podniosła, że eter-alkohol, znajdujący się w naczyniach na wysokiem podniesieniu w drugim końcu tego pomieszczenia, zaczął wyparowywać, wskutek czego nastąpiła mała eksplozja.

Pożar wkrótce ugaszono. Jako przyczynę pożaru należy przypuścić zapalenie się odpadków taśm filmowych wskutek elektryczności wywołanej tarciem, przyczem dodać należy, że odpadki taśm były w kotle poruszane odpowiednim przyrządem (Rührwerk). Robotnik pracujący przy kotle nie zmoczył odpadków taśm alkoholem przed ich włożeniem do kotła, co należało przepisowo zrobić. W momencie, kiedy robotnik uszczelniał znajdujące się w kotle odpadki, wydobył się z nich płomień. Robotnik ten był w drewnianych sabotach i stał na drewnianem podniesieniu, przypadkowo na odpadkach taśm celuloidowych. Był izolowany, a manipulując odpadkami, został elektr. naładowany. Przy włożeniu ręki do uziemnionego kotła, wywołaną została iskra elekryczna, która była powodem zapalenia się odpadków taśm filmowych.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

Studjum o niebezpieczeństwach w ubezpieczeniu ogniowem. R. Rindfleisch, rzeczoznawca ubezpieczeniowy. Objętość 270 stron, cena Mr. 13.50.

Wydawnictwo „Vitalis" w Monachjum wydało niedawno książkę pod powyższym tytułem autorem której jest R. Rindfleisch.

Książka ta wypełnia w nauce ubezpieczeniowej lukę pod względem rozpoznawania momentów niebezpieczeństwa, jednocześnie czyniąc do pewnego stopnia zadość potrzebie posiadania wskazówek w opracowaniu taryf.

Praca powyższa dzieli się na cztery części, z których pierwsze trzy zawierają więcej teoretyczną i naukową konstrukcję ubezpieczeń od ognia; część czwarta poświęcona jest w całości praktyce oględzin i technicznego sprawdzania ryzyk.

Wobec obszernie i jasno formułowanych wywodów fachowych, dzieło to nadaje się jako praktyczny przewodnik do codziennego użytku dla pracowników ubezpieczeniowych, jak w ich działalności na zewnątrz, tak i w biurze.

W przedmiocie taryfy ważne jest opracowanie siedemdziesięciu przykładów taryfikacji i podział trzystu przemysłowych ryzyk na pięć stopni niebezpieczeństwa ogniowego. Przytem szczególnie należy zaznaczyć, że obok zasad techniki taryfowej prywatnych zakładów ubezpieczeń, wyjaśniona jest również ta technika zakładów prawno - publicznych.

Dobrze i fachowo opracowana jest część o zasadach oględzin ogniowych, w której podano cenne wskazówki co do sposobów ogólnego zmniejszenia niebezpieczeństwa ogniowego.

Rejestr, składający się z przeszło 1500 wyrazów i licznych objaśnień ułatwia odnalezienie oddzielnych poruszanych w książce spraw i różnych momentów niebezpieczeństw.

Dziełem Rindfleischa niewątpliwie zainteresują sie sfery fachowe, a powodzenie książki można uważać za zapewnione.

Dr. Schaale - Die Werbepraxis in der Land, Fluss und Seetransportversicherung, München, Vitalis-Verlag, Nowe wydanie, 1927, 75 stron.

Paul Scheuer - Richtlinnien für den Werbedienst in der Glas - Versicherung, München, Vitalis - Verlag, 1928, str. 19.

Die deutsche Lebensversicherung 1927 (Die Geschäftsresultate III. Folge) München Vitalis-Verlag, 1928 r. str. 40.

Die Werba - Mappe. (Klein - Aktentasche für den Aussenbeamten). München, Vitalis-Verlag, 1928 r.



OGŁOSZENIA.

ZAKŁADY GRAFICZNE
B. PARDECKI I S-ka
S. Z O. O.
WARSZAWA, PAŃSKA 4.
TEL. 322-00.